

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NR INDEKSU 35018
PLISSN0208-7693

Kraków - Nowy Sącz - Tarnów

1987 - 09 - 12, 13

Nr 213 (12007)

Rok XXXIX

Cena 15 zł

Wyd. 1,

KRÓTKO

(b) **WOJCIECH JARUZELSKI** przesłał depeszę gratulacyjną do sekretarza generalnego KC Robotniczej Partii Etyopii Mengistu Haile Mariama w związku z wyborem go na stanowisko prezydenta Ludowo-Demokratycznej Republiki Etyopii, zaś Zbigniew Messner przesłał depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Rady Ministrów Ludowo-Demokratycznej Republiki Etyopii Fikre Selassie Woederessa w związku z wybraniem go na to stanowisko.

Z OKAZJI święta narodowego Republiki Gwinei-Bissau, przypadającego 12 bm, przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przesłał depeszę gratulacyjną do prezydenta Joao Bernarda Vieira.

MINISTERSTWO Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych PRL i Agencja Ochrony Środowiska Stanów Zjednoczonych (EPA) zawarły w Waszyngtonie nowe pięcioletnie porozumienie na temat współpracy w dziedzinie ochrony środowiska. Porozumienie zostało podpisane przez ministra Stefana Jarzebskiego (MOS i ZN) i administratora Lee M. Thomas (EPA). Na krótko przed podpisaniem porozumienia minister Jarzebski został przyjęty przez wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych George'a Busha.

W KILKUDNIOWĄ podróż do Austrii i RFN udał się 11 bm prymas Polski kardynał Józef Glemp. **PONAD** 100 mln osób na świecie chorych jest na cukrzycę, w tym 20 mln musi systematycznie stosować insulinę. W Polsce dotkniętych jest ta choroba około 1 mln osób, a 120-150 tys. (CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni 1987

(Obsl. wł.) Festiwal Polskich Filmów Fabularnych jest imprezą wędrującą po Trójmieście. Startował bodajże w Sopocie, a następnie na wiele lat przeniósł się do Gdańska. Gospodarzem tegorocznej edycji jest Gdynia. Centrum festiwalowe mieści się w nowoczesnym budynku stynego z doskonałymi artystycznymi Teatru Muzycznego

110. rocznica urodzin Feliksa Dzierżyńskiego

Centralna uroczystość w Warszawie

Zakłady Azotowe w Tarnowie uczcili pamięć swego patrona

WARSZAWA (PAP). 11 bm, w całym kraju obchodzono 110. rocznicę urodzin wybitnego rewolucjonisty, działacza polskiego, rosyjskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego — Feliksa Dzierżyńskiego. Obchody jubileuszowe nawiązywały do 70. rocznicy zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, której współorganizatorem oraz obrońcą tej zdobyczy był właśnie F. Dzierżyński.

Centralne uroczystości związane z tą rocznicą odbyły się

w Warszawie, gdzie w godzinach przedpołudniowych przed pomnikiem F. Dzierżyńskiego wieńce złożyły delegacje: KC PZPR z Józefem Barłką, Stanisławem Cioskiem i Władysławem Honkiszem, a także Komitetu Warszawskiego PZPR weterani ruchu robotniczego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, organizacji kombatanckich i młodzieżowych oraz przedstawiciele warszawskich zakładów pracy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Tarnowskim

Kolejny rok kształcenia ideologicznego — rozpoczęty

(Inf. wł.) Szkolenie ideologiczne, które organizowane jest już od kilku lat, stało się w obecnym okresie, charakteryzującym się natłokiem informacji płynących z radia, telewizji i przekazywanych przez prasę, naukę zasad uznawanych przez członków partii, umiejętności samodzielnego interpretacji problemów społecznych i prowadzenia czynnej działalności organizatorskiej.

Wykłady prowadzone w ramach szkolenia ideologicznego głoszone są dla członków par-

ty mieszkających we wsiach, miasteczkach i miastach. Rolę wykładowcy pełni także członkowie partii wykonujący rozmaite zawody, którzy swój wolny czas wykorzystują na informowanie innych o sprawach, które sami już dobrze znają. Tematy realizowane w ramach kursów są częściowo ustalane ogólnie, pozostała ich grupa zaś proponowana jest przez samych uczestników kursów.

Kształcenie ideologiczne realizowane jest na trzech etapach: podstawowym, z wy-

Tracimy na tym co najmniej 70 mld złotych

Zdumiewający liberalizm wobec wytwórców bubli

Tylko sporadycznie stosuje się kary za złą jakość

WARSZAWA (PAP). W wielu zakładach pracy nadal brak konsekwencji w stosowaniu przepisów przeciwdziałających produkcji złej jakości — oto jeden z głównych wniosków sformułowanych przez Prokuratora Generalną w podsumowaniu kontroli przestrzegania tych norm prawa pracy, które powinny zapobiegać produkcji różnego rodzaju bubli.

Kontrola ta, która objęto 80 uposażonych przedsiębiorstw przemysłu lekkiego,

drzewnego i elektromaszynowego z 9 województw, potwierdziła zdumiewający liberalizm wobec winnych wypuszczania bubli. Dość powiedzieć, że tylko raz wypowiedziano umowę o pracę, a 35 osobom zmieniono warunki pracy; płacy na mniej korzystne Najczęściej, bo w ok. 22 tys. przypadków poprzestawano na obniżeniu (niekiedy symbolicznym) wynagrodzenia bądź premii. Niemal regułą była niczym niezasadzona rezygnacja z dochodzenia na-

leżnych od pracowników odszkodowań. Rzadko też wykorzystywane są przewidziane kodeksem pracy kary dyscyplinarne. Z danych prokuratury wynika np. że upomnienia i nagany zastosowano wobec niespełna 300 pracowników, którzy „przyłożyli rękę” do wyprodukowania wyrobów złej jakości.

Dzieje się to w czasie, kiedy niesolidna, niezgodna z realiami technologicznymi pra-

Obradowała Wojewódzka Rada Narodowa w Nowym Sączu

Cóż to za gospodarz, który zamiast żądać — prosi

(Inf. wł.) Wczoraj odbyła się w Nowym Sączu sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Tematem, który wzbudził szczególne zainteresowanie radnych, była ocena stylu pracy WRN i jej organów.

Ocena ogólna jest pozytywna. WRN — powiedział radny, przewodniczący RW PRON Jan Turek — nie ma powodów do samobiczowania; pracowała w niełatwym okresie i podejmowała trudne problemy. Wiele zagadnień ważkich społecznie rada konsultowała po to, aby podjąć decyzję trafną, mądrą i optymal-

na. Musiała uwzględnić interes ogólny, nie negując interesu lokalnych społeczności czy nawet jednostek. Nie każda decyzja WRN była popularna; rada „oberwała” np. za wprowadzenie tzw. dodatków turystycznych w województwie. Intencją WRN było i jest, aby uchwalać „turystyczna” mobilizowała społeczeństwo na rzecz rozwoju turystyki, jej infrastruktury i przychylna się do materializacji idei głoszącej, że „Nowosądeckie jest zagłębiem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Spotkanie Jana Pawła II z Ronaldem Reaganem

WASZYNGTON (PAP). Papież Jan Paweł II rozpoczął w czwartek od Miami drugą podróż po Stanach Zjednoczonych. Krótko po przybyciu odbyła się rozmowa z prezydentem Ronaldem Reaganem.

Zróżniła bliźnię do prezydenta, podał, iż omawiano przede wszystkim kwestie rozbrojenia oraz sytuację w Ameryce Łacińskiej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Javier Perez de Cuellar z misją pokojową w Teheranie

PARYŻ (PAP). W piątek na kilka godzin przed przybyciem sekretarza generalnego ONZ Javiera Perea de Cuellara do Teheranu, który jest pierwszym etapem jego pokojowej misji zmierzającej do zakończenia trwającego już 7 lat konfliktu irańsko-irańskiego. Bagdad i Teheran wstrzymały działania wojenne. Irańska artyleria zaprzestala m. in. ostrzeliwania Basry — miasta położonego na południowym-wschodzie Iraku.

Niemniej jednak komentatorzy agencji nie mają wielkich nadziei na pomyślne zakończenie misji sekretarza.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie przedstawicieli państw stron Układu Warszawskiego

WARSZAWA (PAP). 11 bm, w Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie wielostronnej grupy wzajemnej informacji bieżącej w składzie przedstawicieli państw stron Układu Warszawskiego.

Na posiedzeniu dokonano wymiany informacji i poglądów na temat niektórych aktualnych problemów międzynarodowych.

Erich Honecker zakończył wizytę w RFN

BONN (PAP). W piątek, ostatnim dniu wizyty w RFN przywódcą NRD Erich Honecker przebywał w Bawarii. Sekretarz generalny NSDPR odbył w godzinach porannych w Monachium rozmowę z premierem Bawarii i przewodniczącym CSU Francem Josefem Straussem. Po spotkaniu Erich Honecker, udał się na teren byłego obozu koncentracyjnego Dachau, położonego w pobliżu stolicy Bawarii, gdzie złożył hołd ofiarom zbrodni hitlerowskich.



Opinie i poglądy prezentowane przez naszych Czytelników nie zawsze zgodne są z ocenami redakcji

Kto pomoże Piotrusiowi?

Jestem matką 8-letniego synka, który urodził się z bardzo poważną wadą obu rąk. Wada polega na dużych ubytkach kości, zniekształceniach stawów łokciowych i nadgarstka. Powoduje to w efekcie niewielką funkcjonalność tych rąk. Od urodzenia naszego dziecka odwiedziłem wszystkie ośrodki medyczne w Polsce, byłem w klinice prof. Ilizarowa na Syberii, zwracaliśmy się do znanych ośrodków w świecie o pomoc w leczeniu. Odpowiedzi lekarzy były niestety negatywne, przypadek niezwykle rzadki. Odpowiedź pozytywną otrzymaliśmy z kliniki w Los Angeles, tamtejsi lekarze zaoferowali nam pomoc — lecz leczenie kosztowałoby kilkadziesiąt tysięcy dolarów — co w naszej sytuacji jest po prostu niemożliwe.

Termin leczenia — przyjęcia dziecka — wyznaczony został na 16 października br. W związku z powyższym zaistniał problem: po pierwsze kłopoty z otrzymaniem dwóch biletów dla mnie i synka, aby dotrzeć na określony termin, a następnie sfinansowanie tych biletów. Nie jesteśmy w stanie pokryć kosztów biletów. Z uwagi na chorobę dziecka przez okres 8 lat nie mogłam podjąć pracy zawodowej, utrzymywaliśmy się jedynie z pracy męża.

Nie chcielibyśmy stracić jedynego, być może, szansy pomocy naszemu dziecku.

MATKA
(nazwisko i adres znane red.)

OD REDAKCJI:
Prosimy naszych Czytelników o pomoc dla Piotrusia. Ze swej strony będziemy również starali się zainteresować tym problemem odpowiednie instytucje.

W poniedziałek w „GAZECIE”:

◆ **Danina krwi żołnierza polskiego w obronie Francji, zaledwie kilka miesięcy po 1939 roku — podczas kampanii 1940 świądczy będzie, że myśmy swych zobowiązań sojuszniczych dotrzyмали. Z nawiązką. Świadczyć równocześnie będzie, że sposób odnotowania przez „Tygodnik Powszechny” kolejnej rocznicy Września zabrał dwuznacznie, a nawet cynicznie — pisze STANISŁAW STANUCH.**

— **O SŁODKA FRANCJO** czyli komentarz do komentarza na temat stosunków polsko-francuskich w 1939 r.

„Favorit” — nowy model „skody”

Red. Leszek Mazan już to widział na własne oczy
■ Elegancja i nowoczesność ■ Silnik z przodu ■ Pojemność 1289 cm sześć., spala 5,5 l/100 km ■ Czy nowa generacja „skód” stanie się szlagierem?

Na czołwach wszystkich platkowych gazet w CSRS pojawiły się trzyzłotowe znaczki, które im czegoś odzwierciedlały. Kiedy im czegoś odzwierciedlały, tym usilniej do tego dążyli. Właściciel wszystko, co w ciągu ostatniego półwiecza zbudowali, było „poza planem” i tylko sobie mogą zawiązać.

— Tamtą szkołę wystawili na sanacji, a tę już za demokrację — stary Mitrosz pokazuje palcem dwa drewniane budynki po obu stronach drogi.

Co do dat nie ma pewności nikąd. Prowadzi mnie więc po asfalcie do Kulhawika, który pisuje ważniejsze wydarzenia z życia wsi. Po drodze Marian Mitrosz mówi nie bez dumy, że Zwierzyniec może i powstał wcześniej niż Białystok. Kiedyś wykopał w ogrodzie srebrną monetę, na której „roku tysiącowego nie było”. Jednakowoż nie może jej pokazać, bo się gdzieś zapodziało. Nie jest Mitrosz bogaty, ale oddałby wszystkie swoje pieniądze za starą księgę, w której opisano dzieje wsi. Spłonęła, niestety, w

Znów dochodzi do konfliktów polskich turystów z jugosłowiańskimi celnikami

SOFIA (PAP). Po okresie pewnego spokoju, w ostatnich dniach ponownie zaczęło dochodzić do incydentów między jugosłowiańskimi służbami celniczymi a polskimi turystami. 9 bm, jugosłowiański celnik uniemożliwił przejazd tranzytowy przez terytorium swojego kraju ponad 50 polskim

turystom powracającym samochodami z Turcji i Grecji. W bagażach Polaków zakwestionowano pewne ilości towarów i zażądano opłaty w wysokości 40 dolarów za załadunek bagażu w specjalne osteplowane worki i dostar-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Konkurs o Nagrodę im. ADAMA POLEWKI Wyróżnienie Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu

W lutym tego roku ogłosiliśmy VIII Konkurs o Nagrodę im. Adama Polewki, nadając mu pojętne hasło „POZA SCHEMATAMI”, bardzo różnie interpretowane przez autorów prac konkursowych. Najczęściej jednak otrzymaliśmy porady bohaterów pozytywnych, ludzi, którzy swoją odwagą, przedsiębiorczością, zaradnością i poświęceniem — wybiłali się ponad własne środowisko, poza schematy powszechnych zachowań.

W raporcie Janusza Książnikiewicza mamy do czynienia z bohaterem zbiorowym. O powołaniu opisanego przedsiębiorstwa zdecydował upór i przekora mieszkańców pewnej białostockiej wioski, którzy, jak sami mówią, siewali takie małe porozumienie narodowe, aby ich dzieł miały się gdzie uczyć.

Był taki moment, kiedy wszystko już wydawało się stracone. Pomyśleli, że nie z tego nie będzie; głowa mury nie przebijesz. Dobrze chęci to za mało. Zablokowali ich z góry. Tylko doktor Ryżewski nie tracił nadziei! Lecz, nie rezygnując, młode uda się jakoś przednieć, przekonywać. Czy jednak można zbudować dużą szkołę w dwa

lata, kiedy innym co najmniej dwa razy dłużej schodzi? Na dodatek wbrew wladom wojewódzkim — „poza planem” czyli na dziko. I wtedy naczelnik powiedział: „Budujcie”. Ryzykował utratę posady, ale tchnął w nich wiarę.

O powołaniu przedsiębiorstwa zdecydował upór i przekora mieszkańców Zwierzynca Wielkiego. Kiedy im czegoś odmawiano, tym usilniej do tego dążyli. Właściciel wszystko, co w ciągu ostatniego półwiecza zbudowali, było „poza planem” i tylko sobie mogą zawiązać.

— Tamtą szkołę wystawili na sanacji, a tę już za demokrację — stary Mitrosz pokazuje palcem dwa drewniane budynki po obu stronach drogi.

Co do dat nie ma pewności nikąd. Prowadzi mnie więc po asfalcie do Kulhawika, który pisuje ważniejsze wydarzenia z życia wsi. Po drodze Marian Mitrosz mówi nie bez dumy, że Zwierzyniec może i powstał wcześniej niż Białystok. Kiedyś wykopał w ogrodzie srebrną monetę, na której „roku tysiącowego nie było”. Jednakowoż nie może jej pokazać, bo się gdzieś zapodziało. Nie jest Mitrosz bogaty, ale oddałby wszystkie swoje pieniądze za starą księgę, w której opisano dzieje wsi. Spłonęła, niestety, w

JANUSZ
Książnikiewicz

pożarze Słomiankowej chałupy. Tak więc po-
nowiem pozostała już tylko zapiski Bolesława
Kulhawika.

W drewnianym domu z malowanymi okien-
nicami gospodarz wkłada na nos okulary i za-
drosnie zasłaniając ramieniem z trudem od-
czytuje swoje notatki. A czego nie ma w zeszy-
cie odgrzebuje Kulhawik z pamięci. W 1925 ro-
ku na drugim krańcu miejscowości stała tabli-
ca oznajmiająca podróżnym, że mają oto przed
sobą „Wies Zwierzyniec Wielki, kobiet 116, męż-
czyn 114”. Statystyka dzisiejsza dowodzi, że
przez sześćdziesiąt dwa lata wiele się zmieniło...
na gorsze. We wsi mieszka teraz 131 osób. Od-
wrócił się też proporcje — na jedną kobietę
„przypada” 1,2 mężczyzny. Przed wojną było
jeszcze 47 zagrod. Obecnie razem ze Zwierzyn-
cem Małym lewdo pięćdziesiąt numerów można
się doliczyć. Ale nie dziwne. Tylko kamieni
na polach nie brakowało tu nigdy. Ani wody
na łąkach wzdłuż Elbawy.

Ze Zwierzynca i okolicznych wiosek wyjeżd-
żają się za chlebem. Na saksy. Po wojnie mło-
dzić częściej już nie wracali. Osiedlili się w Bia-
lymstoku, a choćby i w Dąbrowie Białostockiej.
Bo i co miało ich zatrzymać, zastanawia się

CUD W ZWIERZYŃNCU WIELKIM

Wówczas Kopańko zmobilizował mieszkańców
Zwierzynca. Zdołali zebrać więcej — pół tysią-
ca złotych, czyli równowartość pięciu dorod-
nych krów. I wójt musiał umiejscowić szkołę
w Zwierzyncu Wielkim.

Budować zaczęli w 1934 roku, wkrótce po ko-
massacji. Inicjatorem scalania gruntów był także
Kopańko. Trzynastoletni wówczas Bolesław Kul-
hawik pomagał przy budowie; podawał deski i
narzędzia ciesielskie. Drewno zwożono z daleka, aż
spół Mikaszków. Gmina wynajęła pilary. Zaś
szkołę stawiali Jan Piktel z Chmielówki i nie-
jak Karpienia. Mieszkańcy Zwierzynca i Ku-
derewszczyzny zrobili uprzednio wykopy, a mu-
rarz Szpaczek fundamente i podmurówkę. Rok
później szkołę uroczysto otwarto.

— I to był pierwszy zaczątek rozwoju Zwie-
rzyńca Wielkiego — mówi z patosem Kulhawik.
— Ale do wojny już niczego nie zbudowaliśmy...
Zaraz po wyzwoleniu zaczęli naprawiać dro-
gi. Ale też i budynek szkolny okazał się za-
ciężny, więc ówczesny kierownik Stanisław Ru-
szak zabiegał o większy. O budulec było wów-
czas bardzo trudno. Skądś dowiedzieli się, że
w sąsiednim województwie rozbierają ponie-
mieckie baraki. Przywieźli stamtąd sporo drewna.
Ale okazało się później, że w tych barakach
Niemcy wzięli Polaków, wielu na śmierć za-
mierzali. Nie uchodzi, ażeby z takiego budulca
stawić szkołę. Zużyli więc część na opał, a

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Centralna uroczystość w Warszawie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
Wieniec złożyła delegacja ambasady ZSRR z ambasadorami Władimir Browikowem.

Tego samego dnia w godzinach wieczornych w Domu Radzieckiej Nauki i Kultury w Warszawie odbyła się u-

roczysta akademia zorganizowana przez ZG TPPR oraz Zarząd Polityczno-Wychowawczy MSW. Wśród zaproszonych gości przybyli: Roman Malinowski, Henryk Bednarski, Stanisław Ciosek i Kazimierz Kozub. Obecny był amb. Władimir Browikow.

W 110. rocznicę urodzin F. Dzierżyńskiego

(Inf. wł.) Z okazji 110. rocznicy urodzin Feliksa Dzierżyńskiego przed pomnikiem tego rewolucjonisty w Tarnowie odbyła się wczoraj rocznicowa uroczy-



Uznanie i podziękowania dla tarnowskich energetyków

Z okazji „Dnia Energetyka” w tarnowskim teatrze odbyła się wczoraj uroczysta akademia, na którą przybyli dawni i obecni pracownicy zakładu, uczniowie przyzakładowych szkół oraz zaproszeni goście: sekretarz KW Edward Gajek, wiceprezes WK ZSL Maksymilian Kras, przewodniczący WK SD Stanisław Gajewski i przewodniczący RW PRON Jan Kuczyński. Podczas uroczystości najbardziej zasłużonych energetyków udekorowano odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Tadeusz Niedojadło i Tadeusz Malec, ponadto wręczono Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, odznaki „Zasłużony dla energetyki” oraz „Zasłużony dla województwa tarnowskiego” i „Za zasługi dla Tarnowa”. (i)

Kolejny rok kształcenia ideologicznego — rozpoczęły

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
go w Tarnowskim odbyła się wczoraj w Zakładowym Domu Kultury DZOS „Stomil” w Debicy.

W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni lektorzy prowadzący wykłady z zakresu szkolenia ideologicznego w terenie oraz goście z KW PZPR Tarnowa z I sekretarzem Władysławem Plewniakim, sekretarzami KW Janem Karkowskim i Januszem Ilciewiczem.

Jako pierwszy zabrał głos Jan Karkowski, który przedstawił zadania, metody i formy pracy, jakie w tym roku będą obowiązywać w trakcie nowego sezonu szkoleniowego. Zwrócił uwagę na konieczność uzupełnienia ewentualnych ośpiętnień programowych, realizację nowych tematów, obowiązków zaliczenia szkoleń by

informacja o odbytych kursach mogła być wpisana do legitymacji partyjnej danego słuchacza. Podkreślił wagę współpracy partii, a przede wszystkim jej lektorów z organizacjami młodzieżowymi, przedstawicielami grupy „awangarda XXI wieku”, laureatami konkursów „Wiedzy o partii”. Zasygnalizował, iż działalność zespołów szkoleniowych powinna polegać na otwartej, szczerzej dyskusji, wymianie poglądów, a nawet zmaganiu się w realizacji poszczególnych zadań.

Obecni na spotkaniu lektorzy w nawiązaniu do wystąpienia Jana Karkowskiego wypowiedzieli swoje uwagi na temat metod i kształcenia ideologicznego. Jako najważniejszą w tej dyskusji reporter „Gazety” wynotował: kształcenie ideologiczne spełni swoje zadanie, gdy będzie ono

prowadzone w sposób rzetelny; wykłady powinny służyć kształceniu postawy człowieka i członka partii; lektor powinien dobrze znać tematykę ekonomiczną, nie pomijać tematów związanych z trudnościami naszej gospodarki, np. z inflacją, konkurencją cen; uczestnicy kursu zbyt małą wagę zwracając na problemy reformowania gospodarki.

W końcowej części inauguracji prektor Akademii Nauk Społecznych prof. dr hab. Wiesław Iskra wygłosił wykład poświęcony ekonomice RWPG. Miłym akcentem imprezy było wręczenie kilkunastu wyróżniającym się lektorom medali pamiątkowych nadawanych za upowszechnienie marksizmu, listów gratulacyjnych od I sekretarza KW PZPR w Tarnowie oraz nagród książkowych. (db)



Równe szanse w finale?

Piszą do mnie Czytelnicy dlaczego nasza prasa tak mało miejsca poświęca hokejowemu Pucharowi Kanady. Przecież to są faktyczne mistrzostwa świata — pisze Jan Zarnecki z Krakowa, specjalnie na ten puchar zainstalowałem sobie antenę telewizyjną na Czechosłowację, aby móc siedzieć w telewizorze przebieg imprezy.

Zgadzam się w pełni z naszymi Czytelnikami, oglądałem także w telewizji czesochosłowackiej oba półfinałowe pojedynki (ZSRR — Szwecja 4:2 i Kanada — CSRS 5:3) i mogę tylko jeszcze raz powtórzyć, co pisałem już wcześniej, iż są to superwidowskie sportowe. Już eliminacyjna tura przyniosła spore emocje i takż nie spodzianki. Wydawało się, że Szwedzi, którzy wiosną pozabawili drużynę ZSRR tytułu mistrza świata, znaleźli sposób na ekipę Tichonowa.

W eliminacjach wygrali 5:3, ale w półfinale nie było dwóch zdań kto jest lepszy. Drużyna radziecka nie popełniła błędów z pierwszego meczu, kiedy atakowała trochę nie roztropnie zapominając o obronie własnej bramki. Tichonow wymienili też bedącego w słabszej formie bramkarza Bielewszina na Mylnikowa, a reszty dopełniła grająca fantastycznie pierwsza trójka (Krutow, Łarionow, Makarow).

Zapraszam wszystkich tych, którzy odbierają program CSRS do telewizorów na pierwszy finał o godz. 17.20, pr. II. Zeby były większe emocje, radzę nie słuchać wiadomości sportowych w radiu...

ANDRZEJ STANOWSKI

Komputer dla szkoły w Tabaszowej

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)
nie ukrywali radości: pierwszy w okolicy mają komputer.

Festival Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni 1987

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
nych na narodowym festiwalu krajów socjalistycznych.

Inauguracja

rzeka” Tadeusza Chmielewskiego i „Niedzielnie i graski” Roberta Glińskiego, z najstarszym kombatantem — „Wolnym strzelcem” Wiesława Saniewskiego z 1981 r., faktycznym debiutem reżysera. Niektóre filmy miały już kinowe premiery, jak „Magnat” Filipa Bajona (podczas „Konfrontacji”), „Pociąg do Hollywood” Radoława Piwońskiego, „Życie wewnętrzne” Marka Koterskiego, natomiast w sekcji informacyjnej zostanie pokazany m. in. film nowohuckiego reżysera Jerzego Rida — „Sonata marmyńska”.

Warzycha zatwierdzony do Zabrza

Organizatorzy zapowiedzieli dwa specjalne pokazy dla uczestników festiwalu: projekcję (dzisiaj) gdańskiej „Pokuty” Tenziga Abuladze i amerykańskiego „Plutonu” Oliviera Stoona.

Warzycha zatwierdzony do Zabrza

Wczoraj otrzymaliśmy komunikat PZPN dotyczący stanowiska w sprawie przejścia Roberta Warzychy z Górnika Wałbrzych do Górnika Zabrze. W komunikacie Tego można się było spodziewać, że za pieniądze można wszystko...

PZPN robi balona z... siebie!

Wczoraj otrzymaliśmy komunikat PZPN dotyczący stanowiska w sprawie przejścia Roberta Warzychy z Górnika Wałbrzych do Górnika Zabrze. W komunikacie Tego można się było spodziewać, że za pieniądze można wszystko...

Spotkanie G. Shultza z korespondentami z krajów socjalistycznych

WASZYNGTON (PAP). W ostatnich latach wydarzenia dyplomatyczne i polityczne w stosunkach Wschód-Zachód wydają się potwierdzać i umacniać rozumowanie, które zakłada konieczność usuwania przyczyn napięć i poprawie stosunków Wschód-Zachód — oświadczył sekretarz stanu USA George Shultz. Spotkał się on w piątek z przedstawicielami agencji prasowych i prasy z europejskich państw socjalistycznych.

Spotkanie Jana Pawła II z Ronaldem Reaganem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
Jan Paweł II spotkał się też z grupą 600 amerykańskich księży katolickich. Wskazał na konieczność utrzymania pełnej jedności Kościoła powszechnego oraz opowiedział się zdecydowanie za celibatam księży.

Javier Perez de Cuellar z misją pokojową

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
rza generalnego ONZ do Teheranu i Bagdadu. Jak pisze Reuter, powołując się na sondaż przeprowadzony wśród dyplomatów bliskowschodnich, perspektywy sukcesu Cuellara są odległe.

Czad — Libia: obustronne wstrzymanie ognia

LONDYN (PAP). Jak wynika z doniesień napływających z Ndjameny, rząd Czadu odpowiedział na wezwanie Organizacji Jedności Afrykańskiej i postanowił, że w piątek wstrzyma ogień w konflikcie z Libią. Powołując się na rozgłoszone libijskie agencja AP informuje, że Trypolis również zgodził się wstrzymać ogień.

Masakra ludności cywilnej w Peru

HAWANA (PAP). Peruwianscy partyzanci dokonali we wtorek masakry ludności cywilnej w wiosce Yahaus w stanie Ayacucho, około 330 km na płd-wsch. od Limy. Przedstawiciele policji peruwiańskiej poinformowali, że oddział 30-40 partyzantów z lewicowego ugrupowania „Świetlny szlak” wkroczył we wtorek rano do wioski i zażądał od jej mieszkańców przyłączenia się do ich oddziału. Mieszkańcy wioski odmówili, a rebeliant otworzyli do nich ogień z broni maszynowej. Wśród zabitych są kobiety i dzieci.

Wisła przełamie złą passę?

Dziś i jutro na stadionach ekstraklasy rozegrane zostaną 7 kolejek. Nie ma w nich rozgrywkowego pojedynku, choć ro zdjął gips z nogi i Wójtowicz spotkał zapowiadają się ciekawie jak choćby mecz Pogoni z Legią, czy lidera EKS z Lechem prowadzonym przez nowego trenera Szeszenowicza. Pozostałe pary tworzą: Baltyk — Katowice, Górnik Wałbrzych — Widzew, Górnik Zabrze — Lechia, Olimpia — Zagłębie Lubin, Stal St. Wola — Szombierki (ten mecz pokazże TV, w niedzielę, 6. 17.30), Śląsk — Jagiellonia.

Znów dochodzi do konfliktów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
czanie na granicy węgierskiej. Ci, którzy nie dysponują odpowiednią kwotą koczują w pasie przygranicznym w Bułgarii.

Ta książka z pewnością zainteresuje Czytelników

Historia krakowskiej Skalki

(INF. WŁ.) (...) Rankiem 19 maja 1880 roku Józef Łepkowski w obecności prezydenta Miłkowskiego, profesora Uniwersytetu, przed wejściem do grobu zastępujących oddał klucze do krypty preorowi Paulinowi, mówiąc przy tym te słowa: „Jeśli na Wałwercy królów złożył, u was (...) otwarta dzisiaj katakumba dla tych wybranych, o których przyszłość orzecze, że do miary Długosza dorodził”.

Komunikat MO

Dzielnicy Urząd Spraw Wewnętrznych Kraków-Sródmieście prowadzi postępowanie w sprawie zabójstwa Jana Zakroczymskiego, które miało miejsce w dniu 13 sierpnia br. ok. godz. 10 na ul. Filipa (Góg Rynku Kleparskiego). Zabójstwo dokonane za pomocą noża poprzedziła gwałtowna kłó-

Ogłoszenia Ekspresowe

- ZAKŁAD AGROCOMPUTER** Kraków ul. Krakusów 1B/2 tel. 37-57-51 prowadzi skup części i podzespołów do PC/XT i PC/AT. Płatność po 14 dniach. K-8089
- BUKOWINA** Tatrzańska Komfortowa dachy — sprzedam umownie. Oferty 34822 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- MŁODE małżeństwo** — płynie pokupuje mieszkanie z 2 pokojami. Tel. 34-41-70. g-34868
- ZAKOPANE!** Dom superkomfortowy, atrakcyjna dzielnica — sprzedam. Oferty 34976 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- SPRZEDAM** parkiet — 100 m² bukowe i 20 m² jaworowe. Andrzej Stachura, Wolska 184, 82-992 Porąbka Iwowska, woj. tarnowskie. g-34808

OKRĘGOWA DYREKCJA GOSPODARKI WODNEJ w Krakowie

zatrudni natychmiast

- wysoko kwalifikowaną kadre techniczną na stanowiska inspektorów nadzoru inwestorskiego;
 - w biurze Dyrekcji w Dziale Dokumentacji i Realizacji Inwestycji
 - Inżyniera geologa
 - Inżyniera mechanika
 - Inżyniera budownictwa ogólnego
 - Inżyniera elektryka
 - w Inspektoracie Budowy Zbiornika Wodnego w Czorsztynie
 - Inżyniera budownictwa ogólnego
 - Inżyniera elektryka
 - Inżyniera teletechnika
 - w Inspektoracie Eksploatacji Wód w Dobczycach
 - Inżyniera mechanika
 - radcę prawnego
- Wymagane wykształcenie specjalistyczne oraz uprawnień zawodowe.
- Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie Dyrekcji w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 22, tel. 22-70-77, wewn. 35, pokój 235. K-8271

MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE w Krakowie, ul. Brońska 3, Dział Specjalny

zatrudni

- wartowników straży przemysłowej

Praca w systemie 12/24, umundurowanie funkcyjnarzuza SP.

Zgłoszenia przyjmuje Komendant Oddziału Straży Przemysłowej MPK, Kraków, ul. Brońska 3, p. 220, tel. 66-20-22, wewn. 12-70, 11-27. K-8368

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

resztę przeznaczali na budynek gospodarczy. Wkrótce potem, choć w każdym niemal domu...

— Ot, ja nie wiem dokładnie jak długo budowali. Jakies dwa lata — słyszę. — W czterdziestym ósmym była gotowa.

Powstała szkoła na ówczesne czasy okazała. Z dużymi widnymi klasami. Potem społeczna...

— Chcieliśmy dobić się do świata — uzasadnia potrzebę wielkiej jak na możliwości, jednej wsi inwestycji.

Po paru latach powstała pięciokilometrowa bita droga. Umożliwiła wygodny dojazd do szosy...

Kolejny zryw zwierzyniecczan datuje się od początku lat siedemdziesiątych. Kraj oficjalnie...

Wracamy z Miroszem do centrum wsi. Z okna na piętrze budynku ośrodka zdrowia...

— Pani Mirosz, idzie do nas na górę, nie krepuje się.

Poprzednio Ryżewscy mieszkali w Płociny w Olszynie (teraz Ciecchanowskie). Do dzisiaj...

Reginę Ryżewską wyrzucają ze snu dzwoniący do drzwi, lecz taki już jest los żony wiejskiego...

— Mogę się wszystkim narażać — mówi Wacław Ryżewski. — Innej kariery robić nie zamierzam...

W sąsiednim Sztablinie ośrodek zdrowia stoi pusty i przyjeżdża by z otwartymi ramionami. Jest...

Dr Ryżewski wiosną i jesienią nie mógł dojechać do pacjentów w okolicznych wsiach. Zaczęły...

— Nie tylko o drogi doktor postarał się — podkreśla jego wsi. — Począł też nam przybliżać. I wodociąg naprawił.

Do urzędu pocztowego w Kiersnowce wszystkim było nie po drodze. Aczkolwiek stał tam...

Tymczasem doktor poniósł pierwszą klęskę. Jego zamiary budowy nowej szkoły zostały...

Skoro nie chciało się szkoła, pomyślał doktor, rozbuduje ośrodek zdrowia. Ale i tę inicjatywę...

Kolejne zimy dawały się szczególnie we znaki uczniom i nauczycielom. Stale remontowane...

Doktor Ryżewski zmuszony leczy przebiegających się stale uczniów i nauczycieli: powie: „basta”. Długo tak być nie może.

Akurat zruceno hasło pomocy szkole jako na-

rodowej powinności. Przypominało tamto sprzed lat dwudziestu — wtedy Zwierzyniec Wielki...

Zwierzyniecczanie złapali wiatr w żagle. Kiedy w Dąbrowie Białostockiej powołano Gminny...

— Nie czekał długo na odpowiedź. W maju nauczelnik inż. Piotr Malesiński widząc ich desperację...

— Kiedy znowu ruszyli, ścigali się z czasem. I z mieszkańcami Różanego Stoku. O nie objętej...

— Gdzie ja tam zastanowił; to lekarz w pierwszej kolejności... — sumiście się Czesław Sokółowski z Hamulki.

— Chcieli nas wyrolować, panie — powie soltys Zwierzyniec Wielki. — Tylko, że my nie damy się.

W marcu zeszłego roku wykarczowali drzewa i wyrównali teren na wyznaczonym pod budowę...

— Ja nie dlatego się udzielałem, że mam piątkę dzieciaków i najstarsze pójdzie w przyszłym...

Dłatego nie od Krzywosza usłyszę, że nauczyciele patrzyli na Ryżewskiego kosym okiem.

CUD W ZWIERZYŃCIE WIELKIM

JANUSZ KNIĄŻNIKIEWICZ



kańcom wsi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Natychmiast zawiązał się osiemnastoosobowy...

Kiedy inne wsie w gminie z ledwością zebrały pieniądze za 1985 rok — rolnicy opodatkowali...

— Chcieli nas wyrolować, panie — powie soltys Zwierzyniec Wielki. — Tylko, że my nie damy się.

Wyszło na to, że będą tam budować za ich pieniądze, obruszyli się. Oświadczyli: „Wycou-

jemy nasze wkłady”. Decyzję mieszkańców wsi przekazał...

— Świecił ja przed ludźmi oczami i doktor tak samo — opowiada soltys Andrejczyk. — No, bo jak to...

— Nie czekał długo na odpowiedź. W maju nauczelnik inż. Piotr Malesiński widząc ich desperację...

— Kiedy znowu ruszyli, ścigali się z czasem. I z mieszkańcami Różanego Stoku. O nie objętej...

— Gdzie ja tam zastanowił; to lekarz w pierwszej kolejności... — sumiście się Czesław Sokółowski z Hamulki.

— Chcieli nas wyrolować, panie — powie soltys Zwierzyniec Wielki. — Tylko, że my nie damy się.

W marcu zeszłego roku wykarczowali drzewa i wyrównali teren na wyznaczonym pod budowę...

— Ja nie dlatego się udzielałem, że mam piątkę dzieciaków i najstarsze pójdzie w przyszłym...

Dłatego nie od Krzywosza usłyszę, że nauczyciele patrzyli na Ryżewskiego kosym okiem.

— Chcieli nas wyrolować, panie — powie soltys Zwierzyniec Wielki. — Tylko, że my nie damy się.

Wyszło na to, że będą tam budować za ich pieniądze, obruszyli się. Oświadczyli: „Wycou-

znego. I jeszcze, że załatwiał materiały budowlane poza plecami dyrektorki. A tak w ogóle to...

— Przecież zanim ruszyła budowa szkoły — lekarz usmiecha się pobłażliwie jakby już przywykł...

— Pewnie by się już wprowadził, tylko że budowa szkoły zajmuje mu dużo czasu. Musi eżdzić do ludzi...

— Kiedy znowu ruszyli, ścigali się z czasem. I z mieszkańcami Różanego Stoku. O nie objętej...

— Gdzie ja tam zastanowił; to lekarz w pierwszej kolejności... — sumiście się Czesław Sokółowski z Hamulki.

— Chcieli nas wyrolować, panie — powie soltys Zwierzyniec Wielki. — Tylko, że my nie damy się.

W marcu zeszłego roku wykarczowali drzewa i wyrównali teren na wyznaczonym pod budowę...

— Ja nie dlatego się udzielałem, że mam piątkę dzieciaków i najstarsze pójdzie w przyszłym...

Dłatego nie od Krzywosza usłyszę, że nauczyciele patrzyli na Ryżewskiego kosym okiem.

— Chcieli nas wyrolować, panie — powie soltys Zwierzyniec Wielki. — Tylko, że my nie damy się.

Wyszło na to, że będą tam budować za ich pieniądze, obruszyli się. Oświadczyli: „Wycou-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Niewiele czasu upłynęło od zamieszonych na naszych łamach nekrologów i pośmiertnych wspomnień o profesorze Andrzeju Burdzie...

Profesor Andrzej Burda spędził w Krakowie lata studiów. W okresie okupacji hitlerowskiej...

lata — w Urzędzie Ziemskim oraz w Urzędzie Starościmskim. Często zmieniał ze względu na pracę...

Andrzej Burda „Przymrozki i odwilże”. Wyd. Lubelskie 1987 r. Tytuły publikacji w „GK”...

Hitler postawił przed sadem. Polskę wyzwola i wróca do siebie. Bo u nich „zemił mnożymy, bolsze kak u was”...

ANDRZEJ BURDA

— Na pewno niebezpieczna ka- piel i lepiej nie ryzykować. Podzielałem w pełni ten pogląd i nopedziłem do najbliższych...

— Na razie informacji było niewiele. Zjawił się w Krakowie przybyły z Lublina Boleśław...

— Na pewno niebezpieczna ka- piel i lepiej nie ryzykować. Podzielałem w pełni ten pogląd i nopedziłem do najbliższych...

— Na razie informacji było niewiele. Zjawił się w Krakowie przybyły z Lublina Boleśław...



W szturmie na Kraków zginęło ich dużo, gdyż natarcie było błyskawiczne i nie szczędzili...

PIERWSZE DNI (1)

gościł ich kawa (zbożowa) i chlebem z powidłami, a chociaż sam alkoholem nie zaprawiał, wyciągnął z jakiejś skrytki...

— Na pewno niebezpieczna ka- piel i lepiej nie ryzykować. Podzielałem w pełni ten pogląd i nopedziłem do najbliższych...

Autor tych wspomnień — Andrzej Burda (1913—1987 r.) był profesorem, specjalistą w dziedzinie prawa państwowego...

Manifestu PKWN i udzielając odpowiedzi na postawione pytania i wyjaśnienia na wyrazie wątpliwości...

Oprac. ELKA i ZT

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

tokół nr 13: „3 sierpnia mieszkańcy wsi wywozili ziemię z wykopu na drogę polną”. Protokół nr 14: „2 i 3 września przywieziono i rozładowano 20 tys. szt. cegły palonej z Nowej Wsi”. Budowa posuwała się szybko. Mury wznoszone przez majstra Krahela i Zenona Sawickiego rosły jak na drożdżach.

Budowy nie dalo się już ukryć. W Zwierzynku Wielkim znalazł się kurator i przedstawicielka urzędu wojewódzkiego. Oświadczyli mieszkańcom, że od tej chwili szkoła „wchodzi” do planu inwestycyjnego. (Zmusiliśmy władze, żeby nas w Białymstoku wciągnęli do planu — mówią w Z. Zwierzynku). Zatrzymać budowę już by się nie dało. Dzielny mur był pod oknami, a za parę dni o dwa metry wyżej. Protokoły nr 15 i nr 16: „8 września przywieziono z Dąbrówki Białostockiej drut zbrojeniowy”. „10 września mieszkańcy przywieźli i rozładowali 5 ton wapna i 5 ton cementu”. Miesiąc później szkoła była prawie pod dachem. Ale zabrakło pieniędzy.

W gminnym funduszu NCPS, z którego finansowano budowę obydwu szkół, nie było już środków. Harmonogram przewidywał cztero-

na zebraniu temperatura dyskusji trochę się podniosła. (Nie bierze w niej udziału ksiądz Stanisław Andrukiewicz, który dzisiaj wyjątkowo jest nieobecny). Uczestnicy zebrania wytknęli mieszkańcom dwóch wsi — Pieciowlók i Malowistę — zbyt mały wkład w dzieło budowy. Na koniec naczelnik Malesiński żartobliwie spyta, czy zdają na 1 września. Odpowiedzą mu nieskładnie, że nie ma innego wyjścia. A więc zbudują szkołę w piętnaście miesięcy!

— Z naczelnikiem dobrze żyje — powie po zebraniu Krzywos — więc nie powiedziałem, bo pan nagrywał, że powinien moonie rozliczać tych, co się z pomocą deklarowali.

— Ja za to podkreśliłem przy dyrektorze POM — dodaje doktor — że teraz tylko od niego zależy, czy zdążymy z doprowadzeniem wody i centralnego ogrzewania.

Chwilę później w pokoju nauczycielskim lekarz zarządził pedagogom małe zaangażowanie w sprawę budowy.

— A kto rozładowywał gorące cegły, kiedy rolnicy zajęci byli przy żniwach, jak nie my? — obrusza się dyrektorka Irena Kołakowska.

— Ale kiedy 20 ton wapna leżało na składowisku, to przyjechały tylko dwie furmanki — nie spuszcza z tonu Ryżewski. — Bo pani przez dzieci podała karteczki. Trzeba było jak ja apelować o osobiste.

— Cóż można za presję zastosować. Mandatu na nikogo nie nałożę — broni dyrektorka.

— Pana zachowanie na estradzie wzbudza podziw. Nie tylko pan śpiewa, ale i „odgrywa” treść piosenek, nadając im wówczas o wiele większą sugestywność. No i ta energia! Zwyklowo! Skąd się to w panu bierze?

— Kiedy jestem na estradzie, kiedy czuję, że publiczność mnie oczekuje, jest ze mną, energia sama wstępuje. A to zamilowaniem do odgrywania roli w śpiewanej piosence to efekty nauki we Wszerosyjskim Studium Sztuki Estradowej, moje zaangażowanie w to, co robię.

— Czyli znakomita, bardzo oryginalna interpretacja każ-

to zauważa się np. taki fakt, że rock brzmi już w salach koncertowych. Muzykę wywodzącą się z różnych form, nie tylko tych klasycznych. Ponadto coraz więcej grup zachodnich gości u siebie a w planach są także nasze wyjazdy na Zachód.

— Gdzie by się pan umieścił, w jakim nurcie?

— Zawsze stroniłem od wstawiania się w określone ramki i tak jest dotychczas.

Interesuje mnie tak wiele rzeczy, że trudno o klasyfikację. Z jednej strony lubię stary jazz, z drugiej rock a także folk.

— Pan występował już w Bułgarii, NRD, Afganistanie i Mongolii, czy gdzie jeszcze?

— Tak, byłem w Finlandii, ukazała się tam moja płyta, koncertowałem także.

— Jak pana przyjęto?

— Bardzo dobrze, pytano mnie również o „pierestrojkę”

a ja przecież o niej nie śpiewam.

— Czy płyta rozeszła się na fiński rynek?

— Tak, zaraz po moim wyjeździe stamtąd.

— W jakim języku pan śpiewał?

— W rosyjskim a jedna piosenka była polska — „Kolorowe jarmarki”.

— Lubi pan piosenkę polską?

— Bardzo. W ogóle lubię oglądać np. transmisje z festiwalu w Sopocie. Siedzę zawsze przed telewizorem i śledzę zmagania piosenkarzy o palmę pierwszeństwa. Były lata, że nie mogłem nawet marzyć o tym, że kiedyś i ja znajdę się na tej estradzie.

— Brzmi w tym, co pan powiedział tonu żalu. Czy miał pan w swoim repertuarze piosenki, których nie mógł pan śpiewać?

— One nie szły w radiu i telewizji, ale śpiewać mogłem na koncertach. A żal? O co? Życie to ciągle doświadczenie. Trudności jakie pokonywałem dawały mi możliwość poznania ludzi. Pracowałem w różnych zawodach od kopalni po filmharmonie, no i śpiewałem zawsze to, co lubię, niezależnie od tego co robiłem i gdzie mieszkalem.

— Śpiewa pan już 15 lat, ale tak naprawdę sława przyszła dopiero w 1979 roku na konkursie w Jalcie. Był to konkurs na wykonanie pieśni krajów wspólnoty socjalistycznej. Uznano pana wówczas za odkrycie. Mówiono o pana ogromnym temperamencie i uroku osobistym. Mogłoby się przekonać w Sopocie, że to wszystko prawda, zresztą publiczność przyjęła pana występ niezwykle gorąco.

— Odczułem to, dziękuję, wywożę stąd niezapomniane wrażenia.

WIELKA INDYWIDUALNOŚĆ

Walerij Leontiew specjalnie dla „Gazety Krakowskiej”

dej śpiewanej przez pana piosenki. Czy do Sopotu wolął pan przyjechać jako gwiazda czy uczestnik konkursu?

— Nie miałem wyboru, zostałem zaproszony w charakterze gościa. Pomyślałem sobie wówczas, że to będzie miłe, takie lekkie, łatwe i przyjemne, nie muszę przeżywać emocji przed i w trakcie konkursu o Grand Prix Jednak w czasie prób i przygotowań do występu, okazało się, że dla mnie obecność w Sopocie jest wielkim konkursem. Więc wszystko jedno w jakim charakterze przyjechałem, przeżywałem i śpiewałem tak samo.

— Przemiany w Związku Radzieckim sugerują następujące pytanie: czy „pierestrojka” ma jakiś wpływ na życie estradowe a jeśli tak to jaki?

— Pozytywny rzecz jasna. „Glasnost” odbija się na wszystkich dziedzinach życia i to było bardzo potrzebne. Jeśli chodzi o muzykę rozrywkową



URSZULA ORMAN

Początki Magazynu

W „Gazecie Krakowskiej” nr 166 (18-19 lipca br.) redaktorzy „G.K.” Jacek Balcewicz i Wojciech Zurawski opublikowali rozmowę z młodym wynalazcą „Nielatwo być wynalazcą”. Sprawa dotyczyła polskiego wynalazcu do bezpośrednich poszukiwań naftowych WEGA-D opracowanego w Instytucie Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Krakowie. Należy do sumy około 200 sprzedanych za granicę polskich licencji w okresie 30 lat (1958-86), jak to wynika ze statystyki opublikowanej w „Przeglądzie Technicznym” nr 34 87 (23 sierpnia br.). Stanowił ponadto jedyną sprzedaną za granicę licencję z dziedzinę poszukiwań naftowych w okresie powojennym (sprzedaż PHZ Ciech).

Licencjodawcą kanadyjski utworzył dla niej specjalistyczną firmę „WEGA-D Geophysical Research Ltd” przeznaczając tylko na 2-letni okres wprowadzenia i rozwoju Systemu WEGA-D (1986/87) 4 miliony dolarów. Ponadto na ten cel i okres uzyskał dodatkowo 327 tysięcy dolarów dotacji rządowej. Kanadyjczy szacują roczny zysk z upowszechnienia WEGA-D w Kanadzie na 300 milionów dolarów (ok. 1 proc. całego naszego zadłużenia doładowego). Dane te opublikowała prasa kanadyjska. System WEGA-D posiada olbrzymie możliwości rozwoju naukowo-technicznego.

Publikacja była apelem o rozwój systemu WEGA-D, o niezaprzeczanie szans naukowych i gospodarczych kraju wynikających z wyżej podanych faktów. Była też publikacją o sukcesie polskiej myśli naukowo-technicznej, który można było — i dalej jest to możliwe — znacznie zwielokrotnić. „Gazeta Krakowska” nr 195 (22-23 sierpnia br.) w „Początku magazynu” opublikowała sprostowanie do moich niektórych wypowiedzi „opracowane przez zespół składający się z członków Dyrekcji, Rady Zakłado-

wej, Epokutywny POP PZPR, NZZ Pracowników IGNiG, Zarządu Kola SITPiG” podpisanie przez 1 zastępcę Dyrektora Instytutu Górnictwa Naftowego i Gazownictwa doc dr inż. Ryszarda Wolowicza. Sprostowanie to nie staje w obronie niekorzystnych płynących z dalszego rozwoju dokonanych w instytucie wynalazku. Składa się ono z wyliczenia „nieprawd” banalizujących i dyskredytujących wartość wynalazku, jak i osoby śniące sprawę rozwoju tego osiągnięcia naukowo-technicznego. „Prawda” i „nieprawda” w logice ludzkiej tak są ustalone, że są one niezależne od ilości ludzi w zespole, a tym bardziej od etykiety organizacyjnej tych ludzi. Po prostu „prawda” jest lub jej nie ma. Nie może być „prawdy zespołowej” — może być natomiast „interes zespołowy”. Takie „wzmocnienie etykietowe” „praw-

który nie zmieniając swojej specyfikacji „osiągnięć i osobistej kariery” poszli szukać w innych warunkach (co stanowi w sumie stosunek 3:4 kadry profesorskiej pozostałej w instytucie).

Rozpatrzmy „nieprawdy” zaliczone jako główne tony do mojego wywiadu (choć takimi nie są).

Nieprawda 1 polega na tym, że sponsorem nazwatem Zakład Geofizyki Kraków wówczas, gdy jest nim Instytut IGNiG w wywiadzie wyraźnie stwierdziłem, że badanie prowadziliśmy w IGNiG i że on jest licencjodawcą Systemu WEGA-D. Z treści wywiadu jednoznacznie wynika, że potocznie nazwatem osobę Dyrektora Krzysztofa Sojki sponsorem za jego nieprzerwaną wieloletnią i wielką pomoc dla rozwoju WEGA-D.

Nieprawda 2 polega na tym, że nie „zostałem” przeniesiony z In-

stytutu w wyniku atestacji”. W wywiadzie redaktorzy „G.K.” skierowali do mnie pytanie „Niech się Pan przyzna — wyatestowali Pana z Instytutu Górnictwa Naftowego i Gazownictwa?”. Odpowiedziałem „Minister za moją zgodą przedzielił WEGA-D, a za mną solidarnie przenosił się mój cały zespół”.

Ten element mojej rozmowy skomentowała „Polityka” nr 11 (1 sierpnia br.) pt. „Wyatestowany” pisząc: „Drugim elementem atestacji w Instytucie Górnictwa Naftowego i Gazownictwa — poza pozbyciem się zespołu prof J. Dzwiniela jest poważne rozbudowanie własnej biurokracji. Rozbudowano bowiem Dyrekcję dyktującą o wiele więcej niż dotychczas. Wszyscy w tych przypadkach zwrotami „wyatestowanie” i „atestacja” nie określa się procesu atestacji 2 etap reformy!”

Nieprawda 3 polega na tym, „jakoby połowę nakładów wydanych przez Instytut na system WEGA-D pochłonęła biurokracja”. W dowód tej nieprawdy „sprostowanie powo-

kuje się na tytułowane etykietowe analizy komisyjne i nic więcej. Prosta logika wskazuje że podanie wyniku tych analiz z skorelowanych czasowo i sprzecznych do kosztów siły roboczej wydatkowanej na WEGA-D kosztów „WEGA-D” idą byliby najprostszym i oczywistym dowodem nieprawdy. Z analizy tej wynikałoby, że podalem nakłady na WEGA-D według parętytu lat 86, a nie 60. Niestety ich brak — pomimo kompetencji do tego celu zespołu „promocyjnego”

Nieprawda 4. Do niej zaliczam stwierdzenie „sprostowania”, że ja podaję „przesadne oceny skutecznosci metody WEGA-D” na 62-80 proc podcaz gdy edaniem „prostujących” i ich ekspertyz wynosi ona 43 proc.

Trafność diagnoz WEGA-D dla starej prototypowej metodologii i interpretacji z okresu 1976-81 według dokumentów głównego zakładu poszukiwawczego i wdrażającego WEGA-D ZPNiG — Jasio — wynosi ok 62 proc. Trafność diagnoz WEGA-D za okres 4 lat stosowania na Węgrzech (1982-86) według nowo zebranej metodologii i interpretacji potwierdzona dokumentami oficjalnymi specjalistów węgierskich wynosi 75-80 proc. Najbardziej arcydziełem jest fakt, że sami członkowie Dyrekcji IGNiG podniósłi zobowiązanie licencyjne określające trafność diagnozy WEGA-D na 80 proc!

Na zakończenie pozostaje więc przysłówowa filozoficzna refleksja o „prawdzie, która lubi chadzać na boki”. Liczę, że Czytelnik osadzi najlepiej w którym znanym mu prawdziwa ta „chadza na boki” oraz dla jakich motywów Jeżeli przypadkiem będzie to Czytelnik noszący dający władzę decyzyjną — być może że u niego zrodzi się refleksja o przyczynach „niechęci międzynarodowej” krajowych osiągnięć naukowo-technicznych i dokąd prowadzi przegrany ich oraz ludzi, którzy te osiągnięcia bezpośrednio tworzą.

prof. dr hab. JAN DZWINEŁ

CUD W ZWIERZYŃCU

letni cykl inwestycyjny. W Różanym Stoku zalano dopiero fundamenty. A z Białegostoku pieniądze nie nadchodzą — 40 procent kosztów inwestycji w szkolnictwie na wsi pokrywa się z budżetu wojewódzkiego. Z urzędu gminy wysłano faktury jeszcze we wrześniu. Budowie groził kolejny przestój, tymczasem zbliżała się zima. Deszcz i mróz mogły w nie przykrytym dachem budynku poczynić spore zniszczenia.

Sprawę zwierzynieckiej szkoły poruszył ktoś w Janowie na spotkaniu z Ważną Osobą z Warszawy. Wojewoda oświadczył wówczas, że wszystkiemu winien naczelnik który nie przesłał dokumentów finansowych. Ważna Osoba wyraziła opinie, że taki naczelnik nie powinien dalej sprawować urzędu.

Piotrowi Malesińskiemu niestraszenie zmyto głowę. Omalże nie został zdjęty ze stanowiska. Mieszkańcy Zwierzynca Wielkiego wybierali się już liczną gromadą do Warszawy. Choć sprawali później się wyjaśnienia, naczelnik Malesiński odchorował te historie. Ponad miesiąc nie zasiadał za swoim biurkiem. Pieniądze dla Zwierzynca znalazły się. Wyasygnowano je z wojewódzkiego funduszu NCPS i szkoła jeszcze w grudniu zeszłego roku została przykryta dachem.

Budowlą szybciej niż miejscowa prasa zdążyła o tym informować — mówi Stanisław Czopik, przewodniczący Gminnego Komitetu NCPS. — Kiedy szkoła już była pod dachem, w „Kurierze Białostockim” napisali, że zalano fundamenty.

I oto 28 kwietnia tego roku odbywa się jedno z ostatnich zebrania komitetu budowy w starej szkole. Za oknami po drugiej stronie drogi czerwienia się mury nowej. Przed zebraniem zagadnąłem naczelnika o jego konflikt z wojewodą.

— Odważył się pan narazić zwierzchnikowi? — Wziąłem to na siebie — odpowiada Piotr Malesiński — bo taka była społeczna potrzeba. Ludzie mi zaufali...

— A nie lepiej powolotku, bez kłopotów? — pytam.

— Kłopoty to moja profesja — naczelnik parafrazuje Chandlera i w jego ustach brzmi to naturalnie. — Nieraz muszę zaryzykować i potem czekać na konsekwencje.

Działka, na której buduje się szkołę, jest formalnie nadal prywatną parcelą, choć spadkobiercy rzekli się jej na rzecz gminy. Gdyby tak czekać na prawne uregulowanie własności, sprawa by się znów odwiekla, tłumaczy naczelnik. A na zebraniu usypiająca atmosfera. Niektórzy ziewają. Nie tak jak przed rokiem, kiedy chrząły głosy i dźwięnie same zabierały się w pieśń. Teraz mówią o tym, że trzeba podzielić między poszczególne wsie — jest ich dziewięć — malowane klas, kiedy obeszna tylnik. Jeszcze przed śniadokami.

Na budowie tempo prac nieco spadło. Majster Krahel uczestniczy w zebraniu. Jedno z pomieszczeń tynkuje Zen n Sawicki, mały nauczyciel. Klas będzie na parterze i na piętrze łącznie. 145 uczniom nie powinno być ciasno. Znajdzie się miejsce na sale gimnastyczna, bibliotekę i dwa dwupokojowe mieszkania dla nauczycieli. Kosztorys w 1985 roku opiewał na 38 milionów złotych, a w tym roku koszty wzrosły do 50. Gdyby się nie pospieszyli, za parę miesięcy musieliby wydać o parę milionów więcej, tak wszystko drożeje.

— Była taka chwila, kiedy po wykorzystaniu społecznych funduszy musielismy wyłożyć z mająstrem własne pieniądze — opowiada Sawicki — Było tego prawie milion. Mogłismy stanąć z robotą i wytoczyć komitetowi proces o odszkodowanie, ale przecież nie o to chodziło.

— Pani uczy przecież ich dzieci — napiera doktor.

— Ale pan ich wszystkich leczy, lekarzowi nie śmia odmówić — spieszy w sukurs Kołakowskiej jedna z nauczycielek.

Na uznanie ludzi trzeba sobie zasłużyć, powie później doktor Ryżewski.

Wieczorem w domu Jana Kopański, sekretarza POP, przy cieście własnego wypieku i butelce wina rozmawiamy o doli rolnika i blokowaniu oddolnych inicjatyw.

— Jeszcze osiem miesięcy temu wydawało się nieralne — zaczyna sekretarz. — A teraz, proszę, stoi.

— A pamiętacie jak w 1979 roku pojedaliśmy do kuratorium w sprawie zgody na budowę — przypomina doktor. — I ktoś zablokował...

— Wiadomo kto! My też z POP monity w sprawie szkoły staliśmy. I bez echa — dodaje Kopański.

— Jakby się doktor zeszedł roku wiosna dał zakrzyczyć — mówi Grajewski — to by się znów wszystko rozwiało.

— No, już chciałem składać rezygnację z przewodniczącego — przyznaje Ryżewski. — I widziałem, że chętnie byłaby przez inspektora oświaty przyjęta.

— W gminie tylko naczelnika za sobą mieliśmy — stwierdza sekretarz. — Wszystki zależy od ludzi. Wystarczy tylko wymienić paru nieodpowiedzialnych na stołkach i zaraz będzie lepiej.

Upewniam się, czy szkólnikiem był S. A może przewodniczącym Gminnego Komitetu NCPS.

— Słucha pan — wyjaśnia przez kółka ZSL Stanisław Kalisz. — Czopik ciągnął do siebie do Różanego Stoku, a my do siebie. Ale w ogóle to jest w porządku. Nie on wstrzymał roboty na budowie. Kto inny też wpuścił w maliny wojewodę.

A więc jednak S., były gminny dyrektor szkół. Nie podobało mu się zapewne zaangażowanie w budowę ze strony proboszcza, który z ambony nawoływał do udziału w czynnie społecznym Choćby i w niedzielę.

— Nie szkodzić sobie z proboszczem nawzajem, tylko współpracujemy, kiedy trzeba — mówi sekretarz POP Kopański. — Ja mu pomogłem przy budowie kościoła, on namawiał ludzi do udziału w wyborach. I sam oświadczył głosował.

— Jak trzeba coś zrobić dla wsi — tłumaczy sołtys Andrzejczyk — usiadam ja, usiadą lekarz, sekretarz POP i ksiądz proboszcz na przetrwaniu oraz prezes ZSL i radzim wspólnie... — Zawiazaliśmy takie małe porozumienie narodowe — dodaje doktor Ryżewski.

JANUSZ KNAŻNIKIEWICZ

KATOLICYZM W USA (2)

„W ubiegłym roku po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych prezydent katolicki stał się pierwszym urodzonym w Europie prezydentem. Podczas oficjalnej uroczystości obejmowania stanowiska arcybiskupa Nowego Jorku, John O'Connor głosił hasła: „Przerwanie ciąży jest najgorszą zbrodnią, grzechem tak ciężkim, że walka o wykonanie tego po powinna stać się zadaniem wyprzedzającym inicjatyw mające zapobiec masakrze jądrowej” — pisała włoska „La Repubblica” w dniu 20 kwietnia 1985 r. W następnych miesiącach arcybiskup, którego papież mianował właśnie kardynałem, zaatakował i potępił kandydatkę demokratyczną na stanowisko wiceprezydenta Geraldinę Ferraro oraz Waltera Mondale, Mario Cuomo i innych przywódców i wezwał wyborców, aby opuścili partię demokratyczną. Uznał, że żaden chrześcijanin nie może głosować na kandydatów, którzy nie stawiają na pierwszym miejscu sprawy potępienia przerwania ciąży.

Arcybiskup dał nawet do zrozumienia, że tacy katolicy działacze partii demokratycznej jak Geraldina Ferraro, czy gubernator Nowego Jorku M. Cuomo mogą zostać... ekskomunikowani.

Przerwanie ciąży jest z pewnością sprawą kontrowersyjną. Jednakże widzenie w niej większego zła niż atomowy pożar świata bezspornie uznać trzeba za przesadę.

Ale dla przeciętnego Amerykanina wojna nuklearna, która mogłaby zniszczyć także jego kraj, pozostaje ciągle widać że sfery wyobraźni. Widzą prawdopodobnie i przenajbardziej, może właściwie datęgą prawdę niewyobrażalną. Nakamiast ustawa legalizująca przerwanie ciąży jest czynem konkretnym, zagadnieniem budzącym gwałtowne niejednoznaczne namiętności.

Z niezwykłą zrzędną wykorzystując prasę i przede wszystkim telewizję O'Connor z tygodnia na tydzień kontynuował swoją krucjatę — pisała „La Repubblica”. Z jej pomocą uniemożliwił a przynajmniej poważnie ograniczył przedwyborczą dyskusję na takie — bliskie zarówno wielu działaczom katolickim jak i Episkopatowi — tematy jak pogłębianie się przepaści między bogatymi i biednymi, znaczne ograniczenie przez Regana kwot na pomoc socjalną, a także — coraz bardziej sporny w społeczeństwie amerykańskim problem nieustannego zwiększania i tak już gigantycznego — budżetu wojennego.

Oczywiście arcybiskup Nowego Jorku miał prawo, podobnie jak inni obywatele, optować na rzecz bliższej jego sercu partii politycznej; jednakże prowadzona przez siebie jakakrawo stroniczna kampania wyraził swą lekceważenie dla jednego z filarów amerykańskiej demokracji: dla sformułowanej w Pierwszej Poprawce do konstytucji 1) zasady roz-

działu Kościołów od państwa. Ze spraw religijnych uczynił bowiem instrument polityki. Nic dziwnego, że „Village Voice” nazwał go „biskupem, który z Pana Boga zrobił republikanika, i to w dodatku z legitymacją partyjną”.

Nawiąsem mówiąc, O'Connor wyszedł w tej dziedzinie naprzeciw poglądom prezydenta, który (wyłącznie ze względów koniunkturalnych, jak to podkreśla amerykańska prasa) głosił... jedność religii i polityki.

Polemizując z W. Mondalem, który przypomniał, że „w USA wiara jest sprawą osobistą, nie skazaną przez polityczną ingerencję” oraz powoływał się na intencje twórców konstytucji USA („którzy w Europie pozwalano politykom wykorzystywać religię dla własnych celów, tyłkroć działano to jak trucizna, wywierało niszczący wpływ na wiarygodność religii i jej niezależność”), R. Reagan oświadczył na-

spotkaniach wyborczych, że wiara i polityka są nierozłączne. Tak np. w Dallas powiedział: „Uważam, że wiara i religia odgrywały zawsze niezmiernie ważną rolę w życiu politycznym naszego narodu”.

Komentując charakter kampanii wyborczej amerykańskiej tygodnik „Time” (z 10. 10. 1984) pisał: „Religia stała się głównym tematem kampanii prezydenckiej”. Dominowały w niej bowiem nie wielkie problemy polityki wewnętrznej i zagranicznej, ale takie kwestie jak przerwanie ciąży, czy sprawa „organizowanej” modlitwy w szkole”.

Tenże tygodnik pisał w innym numerze: „W ostatnich latach polityka nabrała bardziej religijnego zabarwienia, a religia bardziej politycznych odcieni, m. in. dzięki mistrzowskiemu wykorzystaniu przez Regana prezydenckiego pulpitu”.

W wydanu z 26 listopada 1984 r. natomiast dodawał, że również „członkowie amerykańskiej hierarchii katolickiej angażują się coraz bardziej w sprawy polityczne i ekonomiczne”.

Twierdzenie, że katolicy biskupi USA stroniłi bądź stronią od zabierania głosu w sprawach politycznych i ekonomicznych miałyby się z prawdą. Jednakże wypowiedzi arcybiskupa O'Connora z pewnych względów zastępują na specjalną uwagę. Ich napastliwy charakter, brutalne mieszanie się w walkę partyjną, wykorzystywanie uczuć religijnych części wyborców na rzecz republikanów, groźby rzucane na polityków demokratycznych — to elementy obecne stylowi działania Konferencji Biskupów Katolickich USA. Stylowi,

cechującemu się — z jednej strony — kolegialnością i demokratyczną procedurą w podejmowaniu uchwał, z drugiej — spokojem, umiarkowaniem i rzetelnością swych publicznie głoszonych poglądów.

Ale kampania prowadzona przez O'Connora miała jeszcze jeden aspekt. Wydaje się, iż jednym z jej celów było zasugerowanie opinii publicznej — i to nie tylko katolickiej i nie tylko amerykańskiej — że w łonie episkopatu USA narastają sprzeczności. Także w kwestiach politycznych i społecznych. Nie jest bowiem dla nikogo w Stanach Zjednoczonych tajemnicą, że przeważająca większość biskupów katolickich odnosi się krytycznie do wielu elementów polityki Regana. Takich m. in. jak napędzanie wyścigu zbrojeń nuklearnych i ich rola w koncepcjach strategicznych Pentagonu, jak finansowe i militarne popieranie contras, którzy

masowymi mordami mieszkańcy wsi i osad nadgranicznych usiłują osłabić pozycję lewicowego rządu Nikaragui, czy składanie ciężaru inflacji na barki warstw najuboższych.

Jako się rzekło, Kościół katolicki w USA nie stronił i w przeszłości od polityki. Jednakże dawniej jego zaangażowanie ograniczało się niemal wyłącznie do popierania imperialistycznych i antykomunistycznych tendencji w polityce kolejnych administracji. Przykładem może być niezjący już kardynał F. Spellman, który amerykańską agresję w Wietnamie określał mianem „chrześcijańskiej krucjaty”.

Ta polityka „przyklaskiwania” wynikała w dużej mierze ze słabości Kościoła katolickiego, z faktu, że katolicy nie byli jeszcze w pełni zintegrowani „ze społeczeństwem obywatelskim”.

Od tamtych czasów jednak zaszły istotne zmiany. Kościół katolicki stał się poważną, wpływową siłą, a jego otwarcie na idee soboru uzyskało mu znaczną popularność także wśród członków innych wyznań. Nie trzeba dodawać że do uzyskania takiej pozycji przyczyniła się m. in. polityka kadrowa Pawła VI, który popierał biskupów o „saborowej” formacji i orientacji.

Ma niewątpliwie rację „Time” pisząc o zaangażowaniu się amerykańskiej hierarchii w sprawy polityczne. Ale owo zaangażowanie się ma ostatnio odmienny niż niegdyś charakter: Episkopat czuje się na tyle mocny aby publicznie wyrażać swoje własne, niezależne od nikogo poglądy i oceny.

Przykładem może być jego głośny list pasterski z 1983 r.

pt. „Wyżwanie pokoju”, krytykujący pośrednio nuklearną politykę Regana. Wywołał on popłoch w Waszyngtonie i niezadowolone w wielu wysokich sferach kościelnych 4. Delegat apostołski w Waszyngtonie Pio Laghi uznał list pasterski biskupów za „największe zerwanie między religią a polityką w historii USA” i alarmował Watykan, że dokument Episkopatu może się odbić niekorzystnie na stosunkach Stolicy Apostolskiej z Białym Domem. Sam prezydent wysłał do papieża listy i osobistych przedstawicieli z próbą o „mediację” między administracją a hierarchią.

Jak wiemy, pod naciskiem Stolicy Apostolskiej oraz biskupów z europejskich krajów — członków NATO, Episkopat amerykański został zmuszony do usunięcia ze swego dokumentu niektórych — „kontrowersyjnych” — tez. Nie jest przecież tajemnicą, że ustąpił pod przymusem.

Dowodem może być list rozesyłany przez Krajową Konferencję Biskupów Katolickich USA do członków Kongresu w marcu 1985 roku, wzywający ich do głosowania przeciwko finansowaniu prezydenckiego programu budowy rakiet MX.

W listach tych biskupi zwracali uwagę, że w sytuacji kiedy arsenał militarny Stanów Zjednoczonych jest największy w świecie, dalsze jego powiększanie byłoby rzecz niemożliwą, „obecność głodu, ludzi pozbawionych dachu nad głową czy niemożności uzyskania odpowiedniej opieki zdrowotnej nawet dla ludzi z klas średnich”.

Podkreślano także, że nieopóźniona decyzja w sprawie budowy rakiet MX pogłębi, i tak już skrajnie niebezpieczny, grozący światu niewyobrażalną katastrofą, wyścig zbrojeń. Być może miał rację profesor uniwersytetu harwardzkiego Harvey Cox, pisząc, że „w ostatecznym rozrachunku religijni nie da się całkowicie oddzielić od polityki...”. Sek w tym przecież jak i im celom owe, ewentualne, czy nieuniknione związki mają służyć.

WIESŁAW MERCIK

1) Baptyfikowana przez Kongres w 1791 r. i uzupełniana interpretacjami Sądu Najwyższego z lat 1871 i 1947.

2) czyni: przymusowy.

3) W erze emigracji katolicy byli w istocie obcy przybywcami w kraju o przewadze protestantów. Reaguja na zarzuty, że ich lojalność duchowa wobec Rzymu była większa od ich politycznej lojalności wobec nowej ojczyzny, imigranci katolicy i ich dzieci próbowali być superpatriotami („Time” z 23. 11. 1982).

4) Deklaracja biskupów amerykańskich potępia nie tylko pierwsze użycie broni nuklearnej, ale zawiera również żądanie natychmiastowego przerwania prób jądrowych, produkcji i rozmierzania broni atomowej. Episkopat zachodnioeuropejski a nawet Stolica Apostolska nie chcą przyjąć tak radykalnego stanowiska — pisał „Le Monde”.

Jako społeczeństwo doznajemy nieustannie niepowodzeń walcząc z jedną z naszych plag — alkoholizmem. Spójrzmy na ten problem przez pryzmat Jednego losu. Bohater reportażu Krystyna Rożnowska dwudziesto-krotnie przebywał na odwykowie. To nie odwykowiec należy obwiniać za te porażki. To my, ludzie otaczający człowieka uzależnionego od alkoholu podajemy mu kliszkę nie dajemy szansy na... bilet powrotny z nalogu.

— Dwadzieścia razy byłem w Kobierzynie. Dwadzieścia razy! Pięć lat ze swoich trzydziestu spędziłem na odwykowie, a kilka miesięcy w aresztach — podnosi głos i patrzy z wyrzutem na mnie, na siedzących wokół ludzi i tych idących, za oknem

człowiek. Dlaczego pomija go pani w tym reportażu? — Próbowałam wyjaśnić, że tym razem chciałam napisać właśnie o żonie pijącego, nie o nim samym, że takie było moje zamierzenie. — Jednak musi się pani ze mną spotkać — zdecydował, pokonując chrypkę. — Muszę tę konieczność słyszeć w tonie jego głosu. To było oczekiwanie, wołanie o ratunek. — I spotkałam się z nim właśnie dzisiaj, w kawiarni. Bez wahania podeszłam do stolika, gdzie siedział trzydziestoletni mężczyzna z „Dziennikiem” w ręku, który miał być znakiem rozpoznawczym. Niewysoki, szczupły, krótko obcięte blond włosy nadawały miękkość rysom twarzy. W niebieskich, nieco rozbiega-

Od stolika stojącego przy oknie dochodził coraz głośniejsze rozmowy. Czterech pijących wino mężczyzn przekrzykiwały się wzajemnie dowodząc sobie i pijackim uporem jakiejś prawdy. Ich zbyt głośne słowa rozbiły ją myśl siedzącego naprzeciw mężczyzny. Drażliwie chce być wyrocznią, przykładem. — Chodźmy stąd — mówi. — Dokąd? Zresztą dzisiaj nie mam więcej czasu. Myślę, że musimy się spotkać kilka razy. — Pijani mężczyźni wychodzą, więc uspokaja się nieco i on wraca do zwierzeń. — Już chyba jestem psychopata, człowiekiem pozbawionym uczuć wyższych — mówi spokojnie jak o zupełnie obcej osobie — takie du-

na trzeźwo jest paskudne. Idąc przez miasto czuję się osaczony, jestem przekonany, że wadzą się do mnie wrogie nastawieni. Zresztą rzeczywiście zraziłem sobie wielu ludzi. Mam wrogów. Zaliczam do nich młodszą siostrę, która chlubi się swym pozytywnym życiem i wiecznie chce być wyrocznią, przykładem. Starsza jest inna, serdeczna. W ankiecie napisałem, że mam jedną siostrę, młodszą wykreśliłem z życiorysu.

Pije, choć tyłu bliskich ludzi przez to krzywdzi, chociaż nie zmęszaję jaków, pijackiej atmosfery i nawet nie lubię smaku alkoholu. Nie pijam kolorowych wódek, ani piwa. Zamula mnie, usypia i nie daje takich reakcji, jakie chciałyby mieć. Pije tylko czystą, wlewam ją do gardła, tak by ominąć język, gdzie są kubki smakowe. Już wytręnowałem ten sposób, toteż jak lekarz zagłąda mi do gardła, niemal widzi żółdki. Pije alkohol dla jego dzia-

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

A może ja jestem diabłem...

— nie wierzy pani? — Nerwowo wyciąga z szaszki dokumenty — o, tu jest pieczęć szpitala psychiatrycznego. Tu — podsuwa mi karty informacyjne prośbę — jest ich dwadzieścia, proszę liczyć. Ten Kobierzyn śni mi się po nocach. Ile razy można się leczyć? Ile razy można mieć nadzieję?

nych oczach kryła się niepewność czy lek. Elegancki, wręcz pedantyczny, zaprzeczal powierzchownością moim wyobrażeniem o alkoholikach. Układnie się przywitał. — Dziękuję, że pani przyszła — powiedział, ale patrzył na mnie obojętnie, bez zainteresowania i nadziei. — Czego pan ode mnie oczekuje? — zaczęłam chyba zbyt oficjalnie.

gie picie musi zmienić najścisłszego. Czasem zastanawiam się nad tym, czy ja jeszcze mam kocham. Jest siwa, schorowana. Ma tyle chorób, ale największą jestem ja. Ona nie umie spokojnie do mnie mówić, kiedy widzi mnie pijanego, jaką się, zapomina. Dla niej chciałyby nie pić, żeby jeszcze zdążyła natrzeć się na mnie trzeźwego. Gdyby był zakład zamknięty dla

łania, szukam w nim rozprężenia i specyficznego samopoczucia, które następuje pod koniec drugiego, albo w trzecim dniu picia. Wtedy urywa się mój kontakt z realnym światem i staję ponad wszystkim, jestem kimś innym, inaczej odczuwam i myślę. To już jest mój naturalny stan, moje drugie ja. Alkohol potęguję wyobraźnię i po pewnym czasie ze zwiększoną wrażliwo-



Fot.: W. KLAG

— Ile razy? — pyta z pretensją w głosie. Kobieta siedząca przy sąsiednim stoliku odwraca zalekawaną twarz. Kelnerka przemyka zwinnie z lampką wina na tacy. „Co dla państwa?” — pyta wracając. — Zamawiamy dwie herbaty. On znów ucieka wzrokiem za okno. Ma usta spierzchnięte, wykrzywiła je nienaturalnie przy każdym słowie, jakby mówienie sprawiało mu trudność. — Przepraszam, nalykałem się prochów — wyjaśnia odgadując moje myśli — alkohol i prochy przynoszą taki efekt. — Już najbliżsi dawali mi do zrozumienia że powinienem skończyć z sobą. Nawet siostra, chociaż mnie bardzo kocha, podsuwała mi taką myśl. Tak mi się przynajmniej zdawało. Matka zupełnie się do mnie nie odzywa, gdy jestem pijany. Nie wchodzi do mojego pokoju, raczej woli wyjść z domu. Boi się tego co mogę zrobić. Może myśli, że odbiorę sobie życie i nie chce mi w tym przeszkadzać? Wzięła mi klucze od mieszkania, bo mi nie wierzy. Zresztą sam już straciłem do siebie zaufanie i czasem boję się własnych reakcji. Bo jak jestem pijany, film mi się urywa i staje się kimś zupełnie innym. Nawet mój pies ode mnie ucieka, gdy poczuje zapach alkoholu.

— Chcę, by pani napisała prawdę o alkoholizmie. — Tyle napisano już o tym nalogu.

alkoholików, w którym można było mieszkać i pracować, daliśmy się zamknąć na dwa — trzy lata.

śłą odbieram świat. Czasem musiałem wypić, by sobie coś przypomnieć. Gdy piję, nie wiem kiedy jest dzień, kiedy noc.

— Chcę, by pani napisała prawdę o alkoholizmie. — Tyle napisano już o tym nalogu.

— A ludzie ciągle nie rozumieją na czym polega choroba alkoholowa. Chociaż spotykają alkoholików co krok, bo jest przecież w tym kraju ponad milion uzależnionych. Alkoholikami nazywa się zwykłego pijaka, a co gorsza zmusza się go do leczenia i tacy zajmują w szpitalu odwykowym miejsca, których brakuje dla uzależnionych. Pani musi napisać, skoro się już pani zabrała do tego tematu, czym jest dla alkoholika pierwszy kieliszek, gdy chce utrzymać abstynencję. A wszyscy mu go podsuwają, goszczą, zachęcają, wręcz zmuszają by tylko sięgnął ręką. Odciałbym rękę, która podaje alkoholikowi wódkę — z nienawiścią spojrzal na mnie, a potem na siedzących obok — bo alkoholik jest w końcu zalemie, zwłaszcza kiedy jest w stresie czy „na głodzie”. Nie powstrzyma się. I wtedy już pójde w cug, nie przerwie picia, aż padnie, aż będzie tak wycieńczony, że tylko może mu pomóc lekarz, odwyk — mówi podkaszany, a ja nie mogę pozbęd się wrażenia, że pod moim adresem kieruje pretensje o to, że jest tak jak jest.

— Ja muszę pani wyjaśnić, na przykładzie mojego życia, czym jest alkoholizm. Nie chciałyby pani psuć snów, ale o tym przecież nie można milczeć. Już nie o mnie tu chodzi — machnął ręką z rezygnacją — powiem pani tylko tyle, że w tej chwili wolałbym stracić rękę, nogę, niż pić. Tak bardzo chciałbym się uwolnić od nalogu. Wolałbym być kaleką, tak kaleką.

— Wszędzie — powtarza i znów się zamyla. Przy każdym wybuchu śmiechu siedzących w pobliżu dzieją mu przykrości, wyczuwał w jego kalkulacjach „rachunek ekonomiczny”. Teraz też rozważał wszystkie „za” i „przeciw”. Ślad rozterek możemy znaleźć w jednym z listów do przyjaciół, w którym pisał: „Będzie to kosztowało nie setki lecz tysiące; nie jest to wydatek na miarę zwykłego mieszczanina, ale księcia”. W końcu jednak kosztująca krocie drukarnia, sprzedana z „królewszą sztuki typograficznej” — z Holandii — znalazła się w Gdańsku, w jednym z domów należących do posesji Heweliusza przy ul. Korzennej 53-55. Astronom doskonale zdawał sobie sprawę, że rozgłos zdobyty w całej Europie zawiązywał w dużej mie-

— Chcę, by pani napisała prawdę o alkoholizmie. — Tyle napisano już o tym nalogu.

— Ja muszę pani wyjaśnić, na przykładzie mojego życia, czym jest alkoholizm. Nie chciałyby pani psuć snów, ale o tym przecież nie można milczeć. Już nie o mnie tu chodzi — machnął ręką z rezygnacją — powiem pani tylko tyle, że w tej chwili wolałbym stracić rękę, nogę, niż pić. Tak bardzo chciałbym się uwolnić od nalogu. Wolałbym być kaleką, tak kaleką.

— Wszędzie — powtarza i znów się zamyla. Przy każdym wybuchu śmiechu siedzących w pobliżu dzieją mu przykrości, wyczuwał w jego kalkulacjach „rachunek ekonomiczny”. Teraz też rozważał wszystkie „za” i „przeciw”. Ślad rozterek możemy znaleźć w jednym z listów do przyjaciół, w którym pisał: „Będzie to kosztowało nie setki lecz tysiące; nie jest to wydatek na miarę zwykłego mieszczanina, ale księcia”. W końcu jednak kosztująca krocie drukarnia, sprzedana z „królewszą sztuki typograficznej” — z Holandii — znalazła się w Gdańsku, w jednym z domów należących do posesji Heweliusza przy ul. Korzennej 53-55. Astronom doskonale zdawał sobie sprawę, że rozgłos zdobyty w całej Europie zawiązywał w dużej mie-

— Nie przestraszyłem panią? — Niee — przeczą niezbyt szczerze — to bardzo ciekawe co pan mówi. Chciałabym poznać dokładnie pana życie. W alkoholizmie nie wpaada się przecież z dnia na dzień. — Dobrze, opowiem pani wszystko od początku — zgadza się — moje doświadczenia przydadzą się komuś. Gdybym ostrzegł przed wódką i uratował choć jedną osobę, moje życie miałoby jakiś sens. — Umówiliśmy się na następną. — zastanawiałam się przy pożegnaniu. (o. d. n.)

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

„Malarstwo jest sprawą myślenia” — powiedział Leonardo da Vinci a ja chciałabym dołożyć do jego dewizy jeszcze jedno — i wystawienictwo też, proszę Panów, i wystawienictwo też. — Cemu zaś adresuję te słowa wyłącznie do Panów, dyskryminując niejako piękną część niepiękną skądinąd ludzkości? Ano dlatego, że Panie wiedzą też wysysają z mianem matek, eksponując wszak, czyli wystawiając swe wdzięki ku swemu nieklamnemu podziwowi, zawiści przyjaciół i zachwytowi latwoiernych mężczyzn od switu po noc ciemną, a bywa, że i dłużej, za pomocą różnych, wystawienicznych właśnie zabiegów. Eksponują więc zaczepnie pewne części ciała i krępują inne za pomocą tajemnych urządzeń, nadając stopom kształt a nogom długość wysokimi obcasami, maskując lub odsłaniając czoła i szyje fryzurą, wzmacniają lub zmieniają naturalny kolor i wycyzniają inne jeszcze rzeczy, na które normalny mężczyzna by się zdobył nawet pod groźbą piśmioty Magnum czy innego Pythona. A wszystko to czynią myśląc tak intensywnie, że już na inne sprawy myśli im nie staje, dzięki czemu owa wspaniała wystawa czyli ekspozycja nie ma nic mądrego do powiedzenia i bredzi jak Piekarski na mękach, co jednak Panom na ogół nie przeszkadza. A czasem wręcz przeciwnie.

Reasumując zatem, każda duża lub znacząca wystawa musi, chcąc nie chcąc, przyjąć światowe reguły gry i zmieniać swą formułę pod groźbą popadnięcia w prowincjonalizm i będący jego synonimem anachronizm. Na naszych oczach, a w każdym razie oczach tych, którzy w najbliższym czasie odwiedzą Szczecin, zmieniły się tamtejsze Prezentacje Malarzy Królestwa Socjalistycznych, jedyna i tym samym najstarsza impreza tego typu na wschód od Łaby. Obiektywnie zresztą również dość już weterana, gdyż obchodząca 22-letnie istnienia na biennalej zasadzie, co daje dwanaście ekspozycji obrazów.

SZCZECIŃSKIE PREZENTACJE

z tłumu innych przedstawicieli swojej płci, tak świadomy swych zadań wystawienic (straszne słowo, prawda?) — tak pokazuje dzieła i takie dzieła zarazem, by zostały one dostrzeżone i wybrane przez widza. — Ta prosta, banalna i nienowawca prawda rewolucjonizowała jednak sztukę naszych dni, zmuszając artystów do stosowania coraz to bardziej atrakcyjnych form i legła tym samym u podstaw tzw. interdyscyplinarnizmu, czyli przekraczania granic dyscyplin, to jest — przykładowo rzecz biorąc — wyjścia z płaszczyzny obrazu w przestrzeń aranżacji, a w dziedzinie architekturalnej, a bywa że nawet urbanistycznej rozważania. Tylko nasza architektura, będąca wszak również sztuką w założeniu i historii, wybrała drogę odwrotną, ściśniętą swą dyscypliną do granic prymitywnego budownictwa, ale to już zupełnie inna historia.

Nie, nie dwanaście. Zaledwie 11, bo właśnie w tym roku dopuszczono — po raz pierwszy — do konkurencyjnej aranżacji przestrzennej instalacje, choć mało kto z tej możliwości skorzystał, a ściślej nikt, poza Polską.

— Nie, nie dwanaście. Zaledwie 11, bo właśnie w tym roku dopuszczono — po raz pierwszy — do konkurencyjnej aranżacji przestrzennej instalacje, choć mało kto z tej możliwości skorzystał, a ściślej nikt, poza Polską.

JERZY MADEYSKI

Miejscu sztuki drukarskiej w dorobku Jana Heweliusza poświęcono w dotychczasowej literaturze niewiele uwagi. Prezentowany tekst jest skróconą, popularną wersją pierwszego obszernego opracowania monograficznego, przygotowanego dla „Rocznika Gdańskiego”. Przedstawiamy go w związku z zaplanowaną na 14-16 września sesją naukową nt. Jana Heweliusza, zorganizowaną w Gdańsku w 300-lecie śmierci astronoma.

Zasłynął jako astronom. Współcześni znali go też jako rajcę gdańskiego i właściciela browarów, w których warzono doskonałe piwo. Tylko niewielka garstka specjalistów pamięta dziś, że znakomity gdańszczanin Jan Heweliusz był jeszcze miłośnikiem pięknych ksiąg i... drukarzem. O fakcie tym milczy nawet dzieło tak fundamentalne jak „Polski słownik biograficzny”, chociaż drukarski fach był nierozdzielnie spleciony z działalnością naukową astronoma.

Współczesni znali go też jako rajcę gdańskiego i właściciela browarów, w których warzono doskonałe piwo. Tylko niewielka garstka specjalistów pamięta dziś, że znakomity gdańszczanin Jan Heweliusz był jeszcze miłośnikiem pięknych ksiąg i... drukarzem. O fakcie tym milczy nawet dzieło tak fundamentalne jak „Polski słownik biograficzny”, chociaż drukarski fach był nierozdzielnie spleciony z działalnością naukową astronoma.

„KSIĄŻĘCY, NABYTEK ASTRONOMA

podczas pobytu na studiach w Holandii prowadził pertraktacje o wydanie jego dzieł. A trzeba pamiętać, że holenderskie drukarstwo było wzorem dla wszystkich drukarni XVII-wiecznej Europy. Kontakty ze słynnymi oficynami zostawiły głęboki ślad w umyśle astronoma. Gdy zatem już w latach dojrzałych podjął pracę naukową, swój dorobek skierował do druku w odznaczającej się wysokim poziomem tłoczni gdańskiego drukarza Andrzeja Hünefelda.

W lipcu 1647 roku na dworze królewskim w Warszawie duże poruszenie wywołała slytna „Selenografia”. Jak zaświadczał sekretarz królowej Piotr Des Noyers, Władysław IV i Maria Ludwika zaraz po doreczeniu księgi strawili na jej wertowaniu blisko trzy godziny. Przyczyną były z pewnością wspomniane już mapy powierzchni Księżyca, odznaczające się niezwykłą na owe czasy dokładnością, nie bez znaczenia musiał też być ogólnie bardzo wysoki poziom edytorski dzieła. Podobnymi walorami cechowały się następne prace astronoma tłoczone w tej samej oficynie. Jednakże w połowie lat pięćdziesiątych XVII stulecia Hünefeldowska drukarnia, prowadzona przez następców, zaczęła podupadać. Publikowanie prac dużych objętościowo i na poziomie, którego oczekiwał astronom, przestało być możliwe. Wówczas to zapewne zaświatała Heweliuszowi niezwykła myśl:

założyć własną drukarnię.

Dziś myśli taka wydaje się nieco szokująca, ale w tamtych czasach zdarzało się uczeni posiadający warsztaty typograficzne, w których drukowali wyłącznie swoje dzieła. Proces produkcji jednej dużej księgi w nakładzie kilkuset lub kilku tysięcy egzemplarzy trwał wówczas parę lat i w tym czasie zwykłe właściciel oficyny przygotowywał kolejną pracę do druku, tak że nie stała ona bezczynnie. Posiadaczem prywatnej drukarni — a także młynu papierniczego i introligatorni — był m. in. duński astronom Tycho Brahe, którego Heweliusz uważał za swego duchowego mistrza i chętnie często brał z niego przykład.

Błędne jednak byłoby mniemanie, że decydująca założeńa prywatnej drukarni przyszła łatwo. Heweliusz nie należał do ludzi rozrzućnych i niejednokrotnie, gdy chodziło o realizację różnych zamierzeń, zwyciężał w jego kalkulacjach „rachunek ekonomiczny”. Teraz też rozważał wszystkie „za” i „przeciw”. Ślad rozterek możemy znaleźć w jednym z listów do przyjaciół, w którym pisał: „Będzie to kosztowało nie setki lecz tysiące; nie jest to wydatek na miarę zwykłego mieszczanina, ale księcia”. W końcu jednak kosztująca krocie drukarnia, sprzedana z „królewszą sztuki typograficznej” — z Holandii — znalazła się w Gdańsku, w jednym z domów należących do posesji Heweliusza przy ul. Korzennej 53-55. Astronom doskonale zdawał sobie sprawę, że rozgłos zdobyty w całej Europie zawiązywał w dużej mie-

rze „czarnej sztuce”, gdyż piękne księgi przy-ciągały nie tylko swoją treścią, lecz zachwycały też kunstzowną formą. Nie zapominajmy, że wiek XVII to epoka baroku. Wartości estetyczne prac naukowych ceniono wówczas na równi z ich zawartością merytoryczną. „Czarnej sztuce” zawiązywał Heweliusz jeszcze inną ważną rzecz:

przychyłość królów. — W wieku XVII działalność naukowa często była rozwijana dzięki subwencjom monarchów. Już w przedmowie do „Selenografii” zawarł gdański astronom pochwałę rządów Władysława IV i zapewne nie było się wówczas bez materialnej gratyfikacji ze strony króla. W późniejszych największych dziełach uczonego można znaleźć dedykacje dla Jana III Sobieskiego i Ludwika XIV, którzy byli dla niego szczególnie hojnymi mecenasami. Piękne księgi stawały się wyrazami podziękia dla możnych opiekunów, a zarazem „zaproszeniem” do następnych darów. Bez tych dzieł, bez korzystania z dobro-dziejstw sztuki drukarskiej, nie spotkałby się astronom z pewnością z równie dużymi dowo-dami poparcia monarchów, a co za tym idzie, nie mogłoby rozwinąć badań na tak wielką ska-lę. — Kiedy oficyna Heweliusza rozpoczęła działalność? Wszyscy autorzy poruszający ten temat wymieniają rok 1662, w którym ukazała się pierwsza praca wydana w nowej drukarni — „Merkury widziany w Słońcu” („Mercurius in Sole visus”). W tym roku wystawione zostały dwa przywileje gwarantujące astronomowi wyłączność publikacji i rozpowszechniania własnych dzieł: Jana Kazimierza — na terenie Rzeczypospolitej oraz cesarza Leopolda I — na terenie „ziemi cesarstwa rzymskiego i narodu niemieckiego”. Jeśli jednak weźmiemy pod

sam kierował oficyną. — Osobiście decydował nawet o takich sprawach jak dobór czcionek, układ kolumn, rozmieszczenie ozdób i inicjałów. Pragnął zapewnić swym dziełom jak najwyższy poziom, zatrudniał znakomitych ilustratorów. Był wśród nich Jeremiasz Falck — najwybitniejszy polski miedziorytnik XVII wieku. Właśnie jemu zawiązywałmy wspólnie, częściowo reprodukowany wzorem astronoma. Falck wykonał także dwie wspaniałe ryciny tytułowe, tzw. frontispisy, do „Selenografii” i obu tomów „Machiny niebios”. Głównym artystą współpracującym z gdańszczaninem był nadworny malarz Wazów Andrzej Stech. Wśród licznych jego prac wykonanych dla astronoma wybijają się rysunki, według których następnie Francuz Karol de La Haye rytował w miedzi tablice słynnego atlasu nieba Heweliusza. W gronie współpracowników byli też dreźdeńczyk Jan Benseimer, prowadzony specjalnie z Holandii Izak Saal i inni artyści.

„KSIĄŻĘCY, NABYTEK ASTRONOMA

uwagę objętość „Merkurego” i fakt, że druk ten został ukończony w kwietniu 1662 roku, okazało się, że drukarnia musiała rozpocząć pracę już w 1661 roku. — Astronom przyjął na kierownika technicznego nowo powstałej drukarni energicznego i wykształconego gdańskiego typografa Szymona Reinigera młodszego, lecz w gruncie rzeczy

uwagę objętość „Merkurego” i fakt, że druk ten został ukończony w kwietniu 1662 roku, okazało się, że drukarnia musiała rozpocząć pracę już w 1661 roku. — Astronom przyjął na kierownika technicznego nowo powstałej drukarni energicznego i wykształconego gdańskiego typografa Szymona Reinigera młodszego, lecz w gruncie rzeczy

uwagę objętość „Merkurego” i fakt, że druk ten został ukończony w kwietniu 1662 roku, okazało się, że drukarnia musiała rozpocząć pracę już w 1661 roku. — Astronom przyjął na kierownika technicznego nowo powstałej drukarni energicznego i wykształconego gdańskiego typografa Szymona Reinigera młodszego, lecz w gruncie rzeczy

uwagę objętość „Merkurego” i fakt, że druk ten został ukończony w kwietniu 1662 roku, okazało się, że drukarnia musiała rozpocząć pracę już w 1661 roku. — Astronom przyjął na kierownika technicznego nowo powstałej drukarni energicznego i wykształconego gdańskiego typografa Szymona Reinigera młodszego, lecz w gruncie rzeczy

uwagę objętość „Merkurego” i fakt, że druk ten został ukończony w kwietniu 1662 roku, okazało się, że drukarnia musiała rozpocząć pracę już w 1661 roku. — Astronom przyjął na kierownika technicznego nowo powstałej drukarni energicznego i wykształconego gdańskiego typografa Szymona Reinigera młodszego, lecz w gruncie rzeczy

LESŁAW PETERS

Z dokładnością do kilkuset milionów

Jednym z pytań najbardziej nurtujących istoty rozumne było i jest pytanie o początek i skończoność Wszechświata. Wykluczając aspekt mistyczny i religijny, potocznie określa się Wszechświat jako nieskończony, bez początku. Ktoś może powiedzieć, że nauka nie odpowiada na wiele „prostych” pytań (np. na pytanie jak powstał nasz Układ Słoneczny, istnieje około trzydziesiąt różnych teorii), a zatem dlaczego owiane te fakty i dane miałyby być adekwatne do rzeczywistości. Astronomia i fizyka na pewno nie dają wyczerpujących i niepodważalnych odpowiedzi, ale uprawdopodobniają zaistnienie pewnych zjawisk i bardzo powoli badają naturę Wszechświata. — Rewolucyjną teorią dla współczesnej nauki była ogłoszona w 1916 roku ogólna teoria względności Alberta Einsteina. Najogólniej mówiąc dotyczy ona grawitacji, czyli zjawiska powszechnego ciążenia, które ma być wynikiem krzywizny czasoprzestrzeni. Odkrycie rewolucyjne, choć droga do niego była wstrząsająca. W wyniku badań fizyka okazało się, że przestrzeń musi być... zakrzywiona. Wniosek był na tyle niewyobrażalny, że sam uczonego na początku odrzucił go. Dopiero dodatkowe, późniejsze badania potwierdziły tezę Einsteina. Sam wniosek jest trudny do wyobrażenia lub poznania intuicyjnego, ale wzory matematyczne go potwierdzają. Nie można twierdzenia o zakrzywieniu przestrzeni tłumaczyć w kategoriach trzech wymiarów. Przestrzeń według Einsteina jest zakrzywiona, ale jak gdyby w następnym wymiarze, to znaczy w czwartym. Zatem Wszechświat jest nieograniczony ale równocześnie skończony! Można próbować przedstawić to na modelu kuli, której powierzchnia jest nieograniczona ale jednak skończona. Oznacza to, że powierzchnia nie ma początku i końca ale ma pewną powierzchnię wyrażoną w jakiejś matematycznie skończonej wartości. Dal-

szą konsekwencją takiego czterowymiarowego modelu Wszechświata jest fakt, że gdyby potencjalna rakietka leciała cały czas w jednym kierunku — powiedzmy „prosto” — to i tak ostatecznie doleci do punktu, z którego wystartowała... — Jeszcze jeden przełomowy wniosek wynikał ze wzorów Einsteina — mianowicie, że Wszechświat nie może być stały, to znaczy, albo zapada się w sobie albo rozlatuje „na wszystkie strony”. I tu cofnijmy się do 1965 roku, kiedy to dwaj pracownicy firmy „Bell Telephone” nieświadomie przeprowadzili doświadczenie i tym samym dostarczyli dowodu dla pulsacyjnej teorii Wszechświata. Pracując nad nową anteną, która miała odbierać sygnały odbite (z prymitywnych na dzisiejsze czasy satelity Ziemi), stwierdzili w odbiorniku jednostajny szum. Pomimo że obracali antenę we wszystkie kierunki, szum był niezmiennie taki sam. Zakłócenie które sprawiło tyle kłopotu pracownikom „Bell Telephone” było elektronicznym odbiciem największego wybuchu sprzed około 15 miliardów lat — prawybuchu. Echo tej eksplozji możemy widzieć i słyszeć na ekranach telewizyjnych w postaci tzw. „smęgu” po zakończeniu emisji programu. — Współczesna nauka określa trwanie pulsacji Wszechświata na około 80 miliardów lat. Oznaczało to czas upływający pomiędzy dwoma wybuchami, to znaczy prawybuchami. Odpowiadając na pytanie co było jeszcze wcześniej, znówu zostaje przesunięta w przyszłość dla następnych pokoleń. Interesująca może wydawać się refleksja, że może po każdym prawybuchu rozwijają się inne cywilizacje, oglądają jakiejś swoje niebo, próbują wnikać w tajemnice uszczepoczątku.

MICHAŁ OSTROWICKI

Czy znajdzie się sponsor dla pamiątek po żołnierzach II wojny światowej?

Interesująca wystawa w Klubie Garnizonowym

(Inf. wł.) „Od września do maja” — pod takim tytułem otwarto wczoraj w pomieszczeniach Klubu Garnizonowego w Krakowie wystawę prezentującą pamiątki żołnierskie Polaków biorących udział w II wojnie światowej; od września 1939 roku do maja 1945 roku. Czterdziestu sylwetek polskich żołnierzy, broń, dokumenty i pamiątki uczestników wojny, to główne eksponaty spośród 1200 zebranych w wspomnianej wystawie. Jak informują jej organizatorzy Klub Garnizonowy i Klub Oficerów Rezerwy, LOK Kraków-Krowdrza (jeden z największych w Polsce, mibawem obchodzący 25-lecie swego istnienia) jest ona kierowana przede wszystkim do młodzieży. Oryginalne eksponaty pochodzą ze zbiorów Tomasza Otrebskiego — wicedyrektora muzeum Lenina. Warto dodać, iż pan Otrebski już od lat szuka sponsora, który zapewnił

Wyższe opłaty za przejazd koleją i autobusami PKS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Ceny biletów jednorazowych na przejazdy PKP i PKS wzrosną średnio o 30 proc. Jednocześnie, w celu ujednolicenia taryfowych stref odległości przy ustalaniu cen za bilety miesięczne; pracownicy, szkolne i ogólnodostępne, przyjęte zostały identyczne strefy odległości, jak stosowane dotychczas przy przejazdach jednorazowych. Spowoduje to zróżnicowanie wzrostu cen za bilety miesięczne w poszczególnych strefach w stosunku do przyjętej średniej 30-procentowej podwyżki. Od 1 października wzrasta opłata za przewóz przesyłek ekspresowych pociągami osobowymi oraz opłaty za przewóz osób i rzeczy polskimi kolejami linowymi. Bilety zakupione do 30 września 1987 r. w przedsięwzięciu do dotychczasowych cenach, zachowują swoją ważność.

Red. Z. Otalega telefonuje z Zakopanego „Całom gębom śpiwowom...”

Na kiermaszu przy Krupówkach można podjąć koszałkę, kwaśnicę, krupy z grochem i zupę z brzydki, a podają samą gaździńską z Białki Tatrzanieckiej. Potem zaś wyruszyć na zakupy. Czego tu nie ma! Wyroby wikliniarskie, galanteria skórzana, hafciarstwo, tkackie, ceramika itd. Dużym powodzeniem cieszą się zwłaszcza pierniki żywieckie, wiklinowe, szkolne i ogólnodostępne, przyjęte zostały identyczne strefy odległości, jak stosowane dotychczas przy przejazdach jednorazowych. Spowoduje to zróżnicowanie wzrostu cen za bilety miesięczne w poszczególnych strefach w stosunku do przyjętej średniej 30-procentowej podwyżki. Od 1 października wzrasta opłata za przewóz przesyłek ekspresowych pociągami osobowymi oraz opłaty za przewóz osób i rzeczy polskimi kolejami linowymi. Bilety zakupione do 30 września 1987 r. w przedsięwzięciu do dotychczasowych cenach, zachowują swoją ważność.

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) musi być stale leczonych. Problemem z tym związanym powiększona jest III międzynarodowa konferencja naukowa, która rozpoczęła się 11 bm. w Warszawie. Na wczorajszym popołudniowym koncercie z dużym wzięciem, naturalnością wycroczył na scenę z „ognistymi”, wartkimi tańcami, polski zespół „Dolina Dunajca”. Zaprezentował folklor góralski, a mistrzowska gra na skrzypcach wyróżnił się jeden z najlepszych muzyków Beskidu Sądeckiego Franciszek Kurzeja. Dźwięcznymi głosami, doskonale zestrojonymi, zachwycił też publiczność wiośki zespół „San Pellegrino”. Festiwal zbliża się ku końcowi. Wczoraj czekała nas jeszcze popis zespołów: jugosłowiańskiego „Goran Kowacic”, tureckiego „Atakly Folklor” i polskiego „Swarni”. Publiczność ma już swoje typy, dziennikarze także, ale nie uprzedzamy i oczekujemy na werdykt międzynarodowego jury. Przed nami jeszcze dwa koncerty finałowe, które odbędą się w niedzielę. I wtedy też poznamy laureatów XIX Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Złam Górskich.

W ogrodnictwie — sposoby na powrót do równowagi

(Inf. wł.) Sadownicy polscy w br. przeżyli szok. To jeszcze nie kłeska, ale poważne zagrożenie w produkcji. Sprawiła to mroźna zima. Obronna częściowo ręką z tej operacji wyszły sady na Podkarpaciu, co nie jest dziełem przypadku, ale wynikiem prowadzonej powoli rekonstrukcji sadów jabłoniowych i stosowania najnowszych w świecie technologii. W województwie nowosądeckim z sadownictwa żyje 7 proc. mieszkańców, w ogrodnictwie w różnej skali zajmuje się 25 tys. gospodarstw rolnych; wszyscy oni pilnują interesu, rozglądają się po kraju i świecie za nowinkami. Co należy uczynić, by wbrew przeciwnościom natury wyżyć z reguru, zwiększyć produkcję, poprawić jakość oferowanych na rynku owoców, nie tracić dystansu do takiej: Holandii czy Włoch? Na ten temat była mowa na posiedzeniu wczorajszym w Nowym Sączu Rady Gospodarki Ogrodniczej przy ministrze rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej, na które zaproszono grono praktyków wśród których widzieliśmy Stanisława Faronę i Jana Wójcika. O modelu przyszłościowym, a więc kolejnej re-

Targi nie spełnionych oczekiwań

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Wielki znak zapytania stanowią dostawy sprzętu radio-telewizyjnego. Producentów tych wyrobów byli nieobecni w Poznaniu. Towary te będą kontraktowane na oddzielnej giełdzie w grudniu br. Ważne jest to również z niejasną sytuacją zapoatrzeniową w tym przemyśle. Odnosi się to także do sprzętu zmechanizowanego dla gospodarstw domowych (roboty, odkurzacze, pralki automatyczne). Handlowi utrzymują, że jeśli pod względem dostaw tych wyrobów nie będzie gorzej, to na pewnym poziomie należy spodziewać się istotniejszej poprawy. Obawę budzi — mówi zastępca dyrektora ds. spraw handlowych krakowskiego „Domaru” Mieczysław Czubernat — sprawa praktycznych mechanizmów, Zakłady w Kielcach kończą w tym roku ich produkcję i ma ją przejąć fabryka w Myszkowie. Tylko czy przejmie we właściwym czasie? Przedsiębiorstwa handlowe mają jednak nadzieję na zwiększenie dostaw najbardziej deficytowych towarów w drodze roboczych, uzupełniających kontraktacji i na giełdach branżowych.

Wprowadzenie wymienionych podwyżek jest koniecznością wynikającą ze wzrostu kosztów obsługi ruchu pasażerskiego na skutek wzrostu cen zapoatrzeniowych, w tym głównie taboru, części zamiennych i paliw. Pełne przeniesienie skutków wzrostu tych cen na ceny biletów wymagałoby znacznie większych podwyżek. Jednak zgodnie z ustaleniami, przyjętymi w czasie konsultacji z związkami zawodowymi w marcu br., skala podwyżki w stosunku do planowanej w Centralnym Planie Rocznym na 1987 r. została znacznie ograniczona, a termin jej wprowadzenia opóźniono. W rezultacie wzrost wpływów tylko częściowo zrekompensuje zwiększone koszty. Zarządzenie ministra komunikacji w sprawie zmian taryf pasażerskich będzie ogłoszone w Dzienniku Taryf i Zarządzeń Komunikacyjnych nr 10.

Nagroda ministra kultury — na renowację obrazu z Biecza

dział, a także odzyskanie i zwrócenie obrazu właścicielowi, w tym wynikiem przedsięwzięcia i czynności, w których uczestniczyli liczni funkcjonariusze MO i SB różnych szczebli i służb oraz nadzorujący śledztwo prokuratorzy.

Rozmiary uszkodzenia obrazu spowodowane przez przestępstwa uzasadniły wysunięcie przez resort spraw wewnętrznych i prokuraturę sugestii przeznaczenia nagrody na renowację obrazu, którą minister kultury i sztuki uzgodnił.

Kolejna oferta z Tarnowa

Już niedługo wczasy ze... zdrową żywnością

(Inf. wł.) Zainteresowanie zdrową żywnością ciągle rośnie, o czym można się było przekonać podczas zakończonych niedawno III krajowych targów. Zainteresowaniu temu postanowili wyżyć nazwaniem Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Tarnowie organizując wczasy ze zdrową żywnością. Wstępnie ustalono, że będą to wczasy całonocne, usytuowane w Kryniczy. W trakcie jednego turnusu będzie mogło z nich skorzystać 30 osób. Oprócz specjalnie przygotowanych posiłków uwzględniających zasady racjonalnego odżywiania i z racjonal-

Cóż to za gospodarz, który zamiast żądać — prosi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) zdrowia i wypoczynku”. Radni byli zgodni z tezą, że wszystkie postanowienia parlamentu wojewódzkiego muszą być szanowane i przestrzegane; by jednak wolę WRN uważano społeczeństwo, każda jej decyzja i uchwała musi być do końca uzasadniona. „Zanim każdy z nas — powiedział jeden z dyskutantów — podnieść rękę do głosowania, powinien wprzódy dobrze się zastanowić. Bezwolne wyciąganie rąk jest przejawem ignorancji, za którą ciężko się potem płaci”. Radni, w ich liczbie m. in. wiceprzewodnicząc WRN Józef Chudy — mówili, że porządek obrad bywa niekiedy zbyt obszerny, przeładowany. Sesja przetrwała — jak gdyby — usprawniła milczenie radnego w czasie debaty, jak gdyby uchwał musi być tak duża? Nie zawsze ilość harmonizuje z jakością. Dużo mówiono o autorytecie rady, jej składzie i kompetencjach. Padły dwa znamienne pytania: coż to za gospodarz terenu, który nie może żądać, a co najwyżej prosi? Naczelnik miasta lub gminy jest dla rady czy rada dla naczelnika? Zrodził się wniosek, aby Prezydium WRN dokonało oceny aktyw-

ności poszczególnych radnych, opinie przekazało również do KW PZPR, WK ZSL, WK SD i RW PRON. Ocena ta służyłaby za podstawę rekomendacji wybranych działaczy do nowej WRN. Podniosłoby to też prestiż prezydium, a jednocześnie byłoby formą dowartościowania radnych. Każdy chce być sprawiedliwie oceniany i chce być doceniany. Praktyka dowodzi, że tak nie jest. Dość często obecność radnego (WRN czy niższego stopnia) w ważnym wydarzeniu czy spotkaniu nie jest zaważana; pozostaje on w cieniu np. posła na Sejm czy koło „z centrali”. Uczestnictwo w sesjach WRN liczonej grupy gości — np. naczelników czy przewodniczących rad narodowych — jak gdyby — usprawniła milczenie radnego w czasie debaty, jak gdyby uchwał musi być tak duża? Nie zawsze ilość harmonizuje z jakością. Dużo mówiono o autorytecie rady, jej składzie i kompetencjach. Padły dwa znamienne pytania: coż to za gospodarz terenu, który nie może żądać, a co najwyżej prosi? Naczelnik miasta lub gminy jest dla rady czy rada dla naczelnika? Zrodził się wniosek, aby Prezydium WRN dokonało oceny aktyw-

Inauguracja cyklicznych pokazów twórczości Rzeźba Młodych

(Inf. wł.) Dzisiaj w Galerii Związku Artystów Rzeźbiarzy przy ul. Brackiej 13 zamalowana zostanie (początek o godz. 18) cykliczna impreza pod nazwą Rzeźba Młodych. Będą to coroczne prezentacje twórczości młodych artystów rzeźbiarzy środowiska krakowskiego, członków ZAR. Do udziału w wystawie zaproszono 9 autorów: Elżbietę Janas-Wasilewską, Krystynę Nowakowską, Tadeusza Banasia, Piotra Chwastarza, Piotra Chodorowicza, Marka Kordyaczynskiego, Romana Kurzawskiego, Jerzego Ruszela i Andrzeja Zwolaka, którzy prezentują w sumie 73 prace. W zdecydowanej większości są to obecni lub byli studenty Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz prezydenta miasta Krakowa. Niektórzy bardzo już „utytułowani” zwycięstwami w konkursach i zdobyli nagrodami. Wszyscy są absolwentami krakowskiej ASP. Pierwsza, inauguracyjna cykl wystawa nastroja bardzo optymistycznie, a to z powodu interesujących prac i wysokiego ich poziomu artystycznego. Ta ekspozycja „żyje”, co bardzo trudno osiągnąć, zwyczajny na szczupłość miejsca i specyfice eksponatów. Rzeźba, jak wiadomo, najlepiej czuje się w plenerze lub wyeksponowana na dużej przestrzeni. Odpowiedni dobór prac sprawia jednak, że bariera ograniczeń lokalowych została przełamana. A może właśnie ów wysoki poziom prac jest jego przyczyną? Tak czy inaczej

Wczoraj w Filharmonii Nadzwyczajny koncert symfoniczny z Manchesteru

Po trzydziestu latach nieobecności znakomity dyrygent STANISŁAW SKROWACZEWSKI ponownie na estradzie Filharmonii Krakowskiej

(Inf. wł.) Okazję do wielu artystycznych wrażeń dał krakowski melomanom wczorajszy koncert w Filharmonii Krakowskiej. Wystąpiła Halle Orchestra — najstarsza profesjonalna orkiestra symfoniczna w W. Brytanii, założona przez Charlesa Hgla w 1858 roku. Zespół związany był z wieloma znakomitymi dyrygentami, miał tylko siedmiu stałych dyrygentów głównych, a byli nimi: Ch. Halle, H. Richter, M. Balling, H. Hart, J. Barbirolli, J. Loughram i polski znakomity artysta Stanisław Skrowaczewski. Stanowisko głównego dyrygenta i doradcy muzycznego Orkiestry Halle w Manchesterze stanowią Skrowaczewski obłą przed trzema laty i zastąpił tam jako wybitny interpretator muzyki romantycznej i reпертуару współczesnego. Tego wybitnego artystę muzyka pasjonowała od dziecka. Naukę gry na fortepianie i skrzypkach rozpoczął w wieku czterech lat, mając lat siedem skomponował pierwszy utwór symfoniczny. Jako pianista i dyrygent zadebiutował w wieku 13 lat. Kompozycje studiował pod kierunkiem A. Solitysa i R. Palestra oraz w Paryżu u N. Boulanger.

Europei, obu Amerykank, Australii, Indii Zachodnich. Występowała także na festiwalu w Hongkongu i Pld. Rodezji. Wczorajszy koncert tej orkiestry był dla krakowian wydarzeniem dużej klasy nie tylko ze względu na doznania artystyczne, lecz także z tego powodu, że znakomity dyrygent Stanisław Skrowaczewski, po trzydziestu latach nieobecności znów pojawił się na estradzie Filharmonii Krakowskiej. Założaw wypada, że gościmy go w Polsce tak rzadko, ale jak każdy sławny artysta ma swój kalendarz wypełniony szczerze koncertami na całym niemal świecie. Najbliższe plany to Philadelphia Orchestra, New York Philharmonic, Toronto Symphony, Orkiestra Paryska, Filharmonia Berlińska, Wiedeńska Orkiestra Symfoniczna, koncerty w Belgii, RFN, we Włoszech. W programie wczorajszego nadzwyczajnego koncertu symfonicznego znalazły się: Introdukcja i Allegro op. 47 Edwarda Elgara, Sinfonia da Requiem op. 20 Benjamin Brittena oraz V Symfonia d-moll op. 47 Dymitra Szostakowicza. (or)

Zdumiewający liberalizm wobec wytwórców bibli

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ca kosztuje nas wszystkich blisko 70 mld zł rocznie i to nie obejmując kosztów ewidentnego marnotrawstwa surowców i materiałów, nadmiernego i zbędnego zużycia energii, nie mówiąc już o milionach złotych utopionych w postaci zapłaty za prace. W ocenie prokuratury należy wykazywać się w walce z produkcją złej jakości jest nie tylko kodeks pracy. Na papierze pozostają przepisy obowiązujące już od 8 lat ustawy o jakości wyro-

bów, usług, robót i obiektów budowlanych, która przewiduje sankcje m. in. za produkowanie rynkowych bibli. Jak pisze dziennikarz PAP, red. Tomasz Arleth, w latach 1985—86 skierowano do kolegiów ds. wykroczeń 650 wniosków o ukaranie pracowników winnych produkcji wyrobów marnych jakości. Ale liczbę, choć i tak niewielką, trzeba ocenić z rezerwą, bowiem odnotowano niemalże postępowania karno-administracyjne w takich sprawach — np. wrocławskiego (217), rzeszowskiego (64) czy leszczyńskiego (57) — w innych problemach jakości wyrobów nieczęsto stawało w kolegium, tak jest np. w Warszawie (6 wniosków o ukaranie osób winnych produkcji złej jakości i to w ciągu 2 lat), w Krakowie (18 takich spraw), czy w Katowicach (20).

Nowy numer „Pisma Literacko-Artystycznego”

Wieczorem, 27 lipca 1890 roku, van Gogh strzelił sobie w brzuch, umarł dwa dni później, po przytomnym rozmowie ze swoim opiekunem, doktorem Gachetem, podczas której palł fajkę. Niemniej o motywach swego samobójstwa nie powiedział. Pierwszy silny atak psychozy wystąpił u malarza dzień przed Wielką 1888 roku. Z relacji jego przyjaciela Gauguina: „Wieczorem poszliśmy do kafejki, zamówiłem lekki absynt i kiedy go otrzymałem, natychmiast rzucił mi w głowę szklanką wraz z zawartością”. Następnie ponownie uległ atakom, w których Gogh idąc ulicą z otwartą brzytwą, ale kiedy ten zorientował się, że został zauważony przez przyjaciela — zawrócił. Po tem van Gogh obciął sobie kawałek ucha i zaniósł w kopercie do brudelou. Krwawiące i nieprzytomnego znalezione go w łóżku i zawieziono do szpitala. Czy choroba van Gogha można nazwać typową patologią? Jak był wpływ choroby van Gogha na jego twórczość? Karl Jaspers w swej pracy „Patografia van Gogha” (której fragment przedłożyła Anna Palek), na podstawie korespondencji malarza i jego przyjaciół próbuje dać odpowiedź. Zaś Izabella Bodnar rozmawia ze znanym psychiatrą, doktorem Andrzejem Janikiem o twórczości i samobójstwie. (ZO)

„Favorit” — nowy model „skody”

wozi się w bagażniku z przodu worek piasku, przydatny osobliwie w podróży przy silnym bocznym wietrze. Karoseria w tej wersji jest czystsza, co nie zestarze się i nie przestanie być modne przez długie jeszcze lata, a na pewno podobać się będzie jeszcze w okolicach roku 2000. Ceny zresztą samochodów pomyślany jest jako produkt adresowany do pokolenia końcówki II dwudziestego wieku. 46-konny silnik zużywa przy szybkości 90 km/godz. 5,5 l paliwa, przy 120 km — 7,2 l. W mieście pali „favorit” 7,4 l. Uzyskanie szybkości 100 km/godz. trwa od momentu startu jedynie 14 sekund. Maksymalna szybkość wynosi 150 km/godz., pojemność silnika 1289 cm sześć. Nowa „skodovka” zabiera 5 osób,

Siedziałem już w o 40 em krótszym od starej, tak u nas lubianej „skodovki 105” i „120 l” „favoricie”. Niestety, nie dane mi było prowadzić samochodu (światowa premiera „favorita” nastąpi 16 bm. w Brnie), ale nie da się ukryć, że chciałby człowiek mieć jeździć. Wnętrze jest funkcjonalne, obszerne i wygodne, znakomicie rozwiązana deska rozdzielcza i wolant, widoczna abaloba o każdy szczegół i jakość wykonania. Pozostaje więc tylko mieć w sercu nadzieję, że uda się i nam zakupić u nas i w naszym kraju jakiś choćby ułamek procenta ich nowej produkcji. Szanse takie istnieją, pomogliśmy przecież i nadal pomagamy w rozbudowie zakładów w Mładej Bolesławiu, otrzymując w rewanżu „skodovki” w produkowanych dotąd wersjach. Może więc zapadniemy się — jako nacja — i na „favorita”, którego posiadania i Czytelnikom „GK” i sobie szczerze życzę. LESZEK MAZAN

Potrącił dwie kobiety i uciekł Żołnierze ujęli pirata drogowego

Widok mocno potłuczonego „fiata 125p” (rozbita przednia szyba, pognieciony dach) pedałujący jedną z ulic Wieliczki zastanowił żołnierzy Zrędownia Specjalnego Nadworskich Jednostek MSW akuracjonalnych z Doboczu, gdzie pracujących w ramach akcji „Telefon”. Po chwili wszystko stało się jasne. Na chodniku w kałużu krwi leżały dwie kobiety potrącone przez samochód. Sprawca tego wypadku uciekł, nie udzielając ofiarom pierwszej pomocy. Żołnierze nie mieli żadnych złudzeń. Tym piratem drogowym musiał być kierowca młodego pokiereszowanego „fiata 125p”. Decyzja była błyskawiczna. Kilku żołnierzy zapobiegawczo się rannymi kobietami, zaś podchorąży Jacek Burek oraz szeregowy Adam Kolas i Mariusz Oresch go-

skowym „starem 200” ruszyli w pośpiechu do uciekiniera. Już po paru minutach udało się złapać sprawcę wypadku. Był on tak pijany, że trzeba było go wciągnąć z samochodu. Ranne kobiety otrzymały fachową pomoc medyczną i dziś już ich życie nie zagraża niebezpieczeństwem. Opisane wydarzenie miało miejsce 15 sierpnia, jednakże dopiero ostatnio była okazja do złożenia żołnierzom podziękowań za piękną postawę. Cała bohaterska trójka w trakcie okolicznościowego spotkania zorganizowanego w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Wieliczce otrzymała z rąk mjr. Marka Pomykałowskiego — szefa wielickiego RUSW symboliczne upominki w postaci zegarków na rękę. (KOZ)

masze MIASTO

Komunikat Wydziału OŚGWiG Urzędu m. Krakowa

Wisła pochłonie śmieci, ale tylko do czasu

Na wniosek Krakowskich Zakładów Sodo- wych w Krakowie, które podjęły remont i przegląd ujęcia wody przemysłowej na Wiśle w Pychowicach, Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej w uzgodnieniu z Wydziałem Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu m. Krakowa dokonała obniżenia o dwa metry zwierciadła wody w „zbiorniku wodnym” Wisły utworzonym przez stopień wodny Dąbie. Zostało odstąpione dno koryta Wisły w pasie przybrzeżnym szczególnie na odcinku od stopnia Dąbie do mostu Dębnickiego. Od mostu Dębnickiego do Wa- welu jest zamulone osadami mineralnymi i organicznymi wytrąconymi z wody wiślanej. W rejonie od Wawelu do mostu w ul. Boh. Stalingradu w pasie lewobrzeżnym znajdują się znaczne ilości kawałków chodników asfaltowych (kilkaśton ton), płyt chodnikowych, krawężników, trytynek i kostek brukowych. Największe ilości materiału asfaltowego znaj- dują się pomiędzy Wawelem i mostem Grun- waldzkim. W rejonie mostu w ul. Boh. Stalingradu znajdują się ponadto kawałki ru- rociągów stalowych, blach stalowych, płasko- wników itp. (łącznie kilka ton). Pod sąsiedztwem mostem kolejowym w korycie rzeki znaj- dują się kawałki szyn, śruby i inne elemen- ty od mocowania szyn do podkładów (kilka ton). Od mostu w ul. Boh. Stalingradu znaj- dują się w korycie głównie płyty chodniko- we, trytyniki i kostki brukowe. W pasie pra- wobrzeżnym ilość zanieczyszczeń jest znacznie mniejsza. Występują tutaj osady wiślane i sphywające z terenu miasta wraz ze ściekami opadowymi i wodami roztopowymi. Najwie- ksza ilość osadów nagromadzona jest bezpo- średnio przed stopniem Dąbie.

afaltowych i nie były prowadzone żadne re- monty istniejącego chodnika — polegające na zrywaniu części nawierzchni. Dotychczasowe remonty chodników asfaltowych polegały na wylewaniu nowych warstw asfaltu.

Wobec stwierdzenia faktów podjęto nastę- pujące działania:

- skierowano wniosek do Prokuratury Re- gionalnej dzielnicy Kraków — Śródmieście o wszczęcie dochodzenia w sprawie ustalenia sprawców zaśmiecenia koryta Wisły odpadami.
- zobowiązano Okręgową Dyrekcję Gospo- darki Wodnej jako administratora Wisły do przeprowadzenia inwentaryzacji miejsc na- gromadzenia odpadów wspólnie ze służbami naczelnika dzielnicy Kraków — Śródmieście, inwentaryzacja ta obejmie również instalacje nieczynnych ujęć wodnych, które należy zde- montować.
- spowodowane zostaną przy współdzia- łaniu z Okręgową Dyrekcją Gospodarki Wod- nej jako administratorem rzeki działania:
 - oczyszczenie koryta Wisły z odpadów, a zwłaszcza materiałów drogowych i budowlan- nych, drzew oraz złomu,
 - utrzymanie właściwego nadzoru admini- stracyjnego celem uniemożliwienia ponowno- go zanieczyszczenia koryta Wisły.
- Wydział Ochrony Środowiska, Gospodar- ki Wodnej i Geologii Urzędu miasta Krakowa w wezwaniu w slesunku do użytkowników (właścicieli) wylączonych ujęć wody, cią- żących na nich obowiązek demontażu nieczyn- nych instalacji.

Okres utrzymania sztucznie obniżonego zwierciadła wody w Wiśle musi być ograni- czony ze względu na życie biologiczne w rze- cie, jak również wymagania użytkowników. Z tego względu oczyszczenie koryta rzeki będzie możliwe w ustalonym terminie późniejszym. Zgodnie z wcześniej przyjętym harmonogram- em obecnie musi nastąpić ponowne spie- trzenie wody w Wiśle.

Znaczna część osadów wytrąconych w dniu opisanego zbiornika pochodzi z ścieków ko- munalnych i przemysłowych (nieoczyszczony- ch) oraz przelewów wód opadowych. Wed- ług wyjaśnień uczestniczących w wizji przedstawicieli Okręgowej Dyrekcji Gospo- darki Wodnej pierwsze układanie chodników asfaltowych w rejonie Wawelu i przystani żegluga miało miejsce w latach sześćdziesią- tych. Według wyjaśnień telefonicznych kie- rownika DZDZ Śródmieście — chodniki asfaltowe od mostu Dębnickiego do stopnia wodnego Dąbie były układane w latach 1973—1974. Wcześniej nie było chodników

Dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska
Gospodarki Wodnej i Geologii
Urzędu miasta Krakowa
BRONISŁAW KAMIŃSKI



Żeby było taniej wojsko zaczęło pomagać. Wczoraj w Nowej Hucie przy ul. Kom- munistycznej saperzy Pod- halańskiej Jednostki im. Ziemi Krakowskiej pod do- wództwem mjr MARIANA ROŻKA wysadzili budynek mieszkalny przeznaczony do rozbiórki. Dokonano tego w dwóch fazach. Były krócej i taniej niż rozbie- rać dom cegła po cegle, zaś obecnie teren uporządkuje „Budostal-3”, wykorzystują- cą cegły z ruin na prowadzą- cych przez siebie budowa- ch.

Fot. W. KLAG

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): J. Słowacki: Balladyna 15; BAGATELA — SCENA MAŁA (Kar- melicka 6): A. Fredro: Mał i żona — 19.15. LUDOWY Kos. Teatraine 34): H. Górski: Baśń o rycerzu Gotfrzydzie — 17 (premiera prasowa). NURT (os. Teatraine 34): S. Canev: Życie to dwie kobylki — 18.15. GROTESKA (Skarpowa 2): J. E. Kraszewski: Historia o królowej Krowi — 19.15. MUZEUM PRZYRO- DY (Boh. Stalingrad 21, II p.): F. Rabelais: Gargantua — 19.30. STU (mamiot, Rydla 31): Protero- wanie grzywy nr 4 — 17 (dla dzie- ci); Proterowanie grzywy nr 4 — 20.30 (dla dorosłych).

Pozostałe nieczynne

NIEDZIELA

LUDOWY: Baśń o rycerzu Got- frzydzie — 11. GROTESKA: Czas na bajkę — 17.

Pozostałe jak w sobotę

kina

SOBOTA

KIÓW (Krańskiego 30): Obcy — decydują starty (USA 15 lat) — 15.15; Wierna rzeka (pol. 15 lat) — 18; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 21 (przedpremiera) KULTURA (Ry- nek Gl. 27): Skok jaguara (Jug. 18 lat) — 16; Policjantka (fr. 18 lat) — 20. KSP MIKRO (Dzieryńskiego 5): 19. Wersja (USA 18 lat) — 16. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 5): Przejście wesołego diabła (pol. b.o.); Dziecinne pytania (pol. 15 lat) — 18; A statek płył (wł. 15 lat) — 20. PASAZ BIELA- KA: Bajki — 12; Greystoke — le- genda Tarzana, władcy małp (ang. 12 lat) — 15; Macaroni (wł. 15 lat) — 19.45. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Spokojnie, to tylko awaria (USA 15 lat) — 15; Gorączka (pol. 18 lat) — 17.30. 19.45. TEŻCA (Praska 52): Młynarczyk i kotka (NRD b.o.) — 16; Amadeusz (USA 15 lat) — 17. UGOREK (os. Ugorek): Sposób na wściekłe Borki i Lolka (pol. b.o.) — 15; Macaroni (wł. 15 lat) — 17. UCIECHA (Boh. Staling- rad 19): Elektroniczny mordera- ca (USA 15 lat) — 15.45. 18; Życie i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat) — 20.15. WANDA (Waryńskiego 9): Miłość, szma- ragd i krokodyl (USA 15 lat) — 19; Biektyni Grom (USA 15 lat) — 12; Nieśmiertelny (ang. 15 lat) — 15.45. 18; Honor Prizich (USA 18 lat) — 20.15. WAR- SZAWA (Stradom 15): Pociąg do Hollywood (pol. 15 lat) — 16. 18; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 20 (przedpremiera) WOLNOSĆ (Skarpowa 18): Impe- rium kontraktowe (USA 12 lat); Psy wojny (USA 18 lat); SKAWI- NA — Piast: Orły Temidy (USA 15 lat); SŁONIŃKI — Czarni: Mistrzini Wu-Dang (chiń. 15 lat); WIEL- CZKA — Górnik: Obcy — decydu- ją starty (USA 15 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

KULTURA: Skok jaguara — 18; 18; Dziwny śmiertel (pol. 18 lat); MIKRO: DFK „Mikro Odeon”; MŁODA GWARDIA: Mały luzjon — 14; 16; pozost. jak w sob. PA- SAZ: Bajki — 12, 13, 14; Greysto- ke: legenda Tarzana, władcy małp — 9.45, 14.45; Boskie ciasta — 17, 19; SPINAKS: Bajki — 11, 12; popoł. jak w sob. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Nie kończą się opowies- ci (FRN b.o.) — 14.15; popoł. jak w sob. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Spokojnie, to tylko awaria — 15; Sanatorium pod Klepsydrą (pol. 15 lat) — 17.15. 19.45. TEŻCA: Bajki — 15; popoł. jak w sob. UGOREK: Bajki — 15; Macaroni — 15, 17, 19; WRZOS: Popoł. jak w sob. WSPÓLNOTA (Dobrego Pasterza 100): Bajki — 11; Wielka podróż Borka i Lolka (pol. b.o.) — 12.15; Protector (USA 18 lat) — 17; Wście- kły (pol. 18 lat) — 19. VIDEO KDK: niecz.

ALWERNIA — Chemik: Zami- eniona królowa (NRD b.o.); L. jak lkar (fr. 15 lat). KRZESZO- WICE — Nowości: Wzlecia Bru- baker (USA 18 lat). MY- SLENICE — Wisła: Komediantka (pol. 15 lat); Butch Cassidy i Sundance Kid (USA 15 lat); NIEPOLONICE — Bajki: Krowi, wrót do przyszłości (USA 12 lat); Psy wojny (USA 18 lat); SKAWI- NA — Piast: Orły Temidy (USA 15 lat); SŁONIŃKI — Czarni: Mistrzini Wu-Dang (chiń. 15 lat); WIEL- CZKA — Górnik: Obcy — decydu- ją starty (USA 15 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

KULTURA: Skok jaguara — 18; 18; Dziwny śmiertel (pol. 18 lat); MIKRO: DFK „Mikro Odeon”; MŁODA GWARDIA: Mały luzjon — 14; 16; pozost. jak w sob. PA- SAZ: Bajki — 12, 13, 14; Greysto- ke: legenda Tarzana, władcy małp — 9.45, 14.45; Boskie ciasta — 17, 19; SPINAKS: Bajki — 11, 12; popoł. jak w sob. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Nie kończą się opowies- ci (FRN b.o.) — 14.15; popoł. jak w sob. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Spokojnie, to tylko awaria — 15; Sanatorium pod Klepsydrą (pol. 15 lat) — 17.15. 19.45. TEŻCA: Bajki — 15; popoł. jak w sob. UGOREK: Bajki — 15; Macaroni — 15, 17, 19; WRZOS: Popoł. jak w sob. WSPÓLNOTA (Dobrego Pasterza 100): Bajki — 11; Wielka podróż Borka i Lolka (pol. b.o.) — 12.15; Protector (USA 18 lat) — 17; Wście- kły (pol. 18 lat) — 19. VIDEO KDK: niecz.

ALWERNIA — Chemik: niecz.

DOBZYCE — Rata: Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat); Ka- zachka strażnica (radz. 12 lat).

GDOW — Promyk: Ruk niebezpie- cznego życia (Austral. 15 lat); List gończy (pol. 15 lat).

Pozostałe jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWEL- NIE KONNATY (0-15) SKAR- BIEC KORONNY I ZBIÓRÓWNA (0-15) MUZEUM KATEDRALNE (0-15). Wystawa: „Wawel szlony- ny” (0-15) GROBY KRÓ- LEWSKIE I DZWIÓN ZYGUM- TA (0-15), niedz. (12-15). MUZEUM W PISKIEWO SKALE: (Ojców): (0-15-30) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 9): Wysta- wa: „Lenin w Poczaj”, „Lenin w grafice artystów Kłowa” (0-10-17, wst. wol.), niedz. (10-15, wst. wol.) DOM LE- NINA (Królów Jądwi- 41): Wyst.: „Mieszkanie Leni- na”, „Revolucyjna działalność Le- nina na ziemi krakow- skiej”, „Lenin w filatelisty- ce” (0-15, wst. wol.). MU- ZEUM HISTORYCZNE KRZY- ZTOPF (Rynek Gl. 15): Wy- stawa: „Z dzieł kultury Krako- wa” (niecz.). FRANCISZKAŃSKA (0): (niecz.). WIEŻA RATUZZOWA: (niecz.). JANA 12: (9-15). STA- RA SYNAGOGA (Szeroka 24):

co-gdzie-kiedy?

SOBOTA — NIEDZIELA, 1987-09-12—13 GWIDONA, EUGENI

Wyst. „Z dzieł kultury Żydów (0-15). GOLĘBIA 4: Wyst.: „Oficy- na Introligatorska R. Jahody (10-14 po zgłoszeniu pod nr. tel. 22-33-98). MUZEUM PRZYRO- DY (Boh. Stalingrad 21): „Współ- czesna fauna polska” (10-13, wst. wol.). MUZ. ETNOGRAFICZNE (pl. Wolnica 1): Wystawa: „Pols- ka kultura ludowa” (10-15). MUZ. ARCHEOLOGICZNE (Pa- selska 3): Wystawy: „Starożytność średniowiecze Małopolski”, „Pra- dziele Nowej Budy”, „Mumie egip- skie w świetle promieni X”, „O- callé od zapomnienia” (niecz.). (niecz.) (11-14) PODZIEMIA KO- SIOŁA SW. WOJCIECHA (Rynek Gl. 17): Wyst.: „Dzieje rynku kra- kowskiego (niecz.) (10-17). GAL. KRZYŻOTOFORY (Szczepa- Ńska 3): (11-17) WNA (pl. Szczepa- Ńska 3): (11-17) Triennale — „Pre- zentacja portretu współczes- nego” (11-18). GALERIA AR- KADY (plac Szczepański 3a): (11-17) MUZ. NARODOWE (Kra- kowicka 1): Galeria: polskiej sztuki XIX wieku (10-15.30). MU- ZEUM WYSPIANSKIEGO (Ka- noniczna 9): Galeria polskiej sztuki (10-15.30). ZBIORY CZARTORY- SKICH (Jana 19): (10-15.30) NO- WY GMACH (pl. 3 Maja 11): (niecz.) MUZEUM MŁODEJ POLSKI (Rydlowa 2): (niecz.) „Folklor wst podkrakowskiej” (11-15) niedz. (niecz.). MU- ZEUM LOTNICWA I ASTRO- NAUTYKI (al. Planu 6-let- niego 17): (10-14) TPSP (pl. Szczepa- Ńska 4): (10-17) SALON WYSTA- WY (Róż 3): (10-17). KLUB MPK (Mały Rynek 4): CZYTELNIKA: (10-18) niedz. (14-18) GALERIA: (14-18) niedz. (niecz.). KLUB MPK (pl. Centralny): CZYTELNIKA: (10-18) niedz. (11-15) GALERIA: (niecz.). ZPAF (Al. 10-18) niedz. (niecz.). GALERIA (niecz.). Góbarczyński Staling- rad 19): (9-19) WIELICZKA — ZA- MEK ŻUPNY (niecz.). MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH (8-18) KO- PALNIA SOLI (8-17).

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12): SKAWINA (Słowackiego 15): WY- SZNICE (Rynek 10): PROSZOWICE (I Maja 8): Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Al- werni, Dobczycach, Gdówie, Stomniskach i Niepolimicach

inne...

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 48-56-64 (9-19); niedz. (9-20); NAGŁA POMOC LEKARSKA (lekarzy specjalistów): tel. 66-80-88 (9-21.30).

POMOC DROGOWA PZMoL (ul. Kawory 3): tel. 37-55-75 (10-18); POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOBYT” (al. Pokoju 8) — tel. 48-05-84 (10-18).

SPÓLZIELCZY PUNKT PE- DIATRYCZNY I KARDIOLOGICZ- NY: tel. 12-20-38 12-41-64 (8-22); TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16-22).

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZA- UFANIA: 988 (14-19); niedz.: niecz.

ZIELONY TELEFON: 21-33-54 (7-20); niedz. (8-15).

ZŁUGŁA KRAKOWSKA (rejzy- statkiem po Wiśle do Bielna), tel. 22-57-55 22-62-55 22-18-60 (9-18 co godzinie)

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

15.00, 16.30, 17.30, 18.30, 19.25, 19.50; Studio 5-13 — relacje z MS w podnoszeniu ciężarów oraz z me- czów i ligi piłki nożnej.

4.05-5.00 Muzyka przed świtem.

6.30 Poranne Sygnały, 8.00 Progno- za pogody, komunikaty, muzyka.

8.45 Merkuriusz Rządowy, 9.00-11.00 Czwarty Pory Roku 11.00 Kon- certy przed hejmatem, 12.45 Rolni- czy kwadrans, 13.00 Komunikaty, 13.05 Radio Kierowców, 13.30 Kon- certy reklamowy, 14.05 Magazyn Muzyczny „Rytm”, 16.05 Muzyka i aktualność, 17.00 Koncert na je- den głos: Jim Reeves, 17.30 Wier- sze dla ciebie, 18.00 Miatyskiakowie, 18.30 Muzyczne wyzwytki Pr. I — Koncert dnia, 19.30 Radio dzie- ciom „Superek”, 20.15 Koncert zyc- zęć, 20.45 Uwe Kant: „Sędzia 610 wny” — opow. 21.00 Komunikaty, 21.05 Prży muzyce o sporcie, 22.05 Zaproszenie do tańca, 22.45 Radio- wo Tańca, 23.30 Zaproszenie do tańca, 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II

Godz. 11.15. Pios. na weekend, 11.30 Jeszcze jedna rola, 11.40 Pios. na weekend, 11.50 Tove Jansson — 12.05 w tonacji Trójk, 13.00 „Mały wielki człowiek” — odc. 30, 13.10 Powt. z toz, 14.00 Kameralistka szkoły wiedeńskiej, 15.05 Wszyst- kie drogi prowadzą do Nashville, 15.40 Goś-nagowe, 16.00-19.00 Za- prasza do Trójki, 18.05 Inf. sport, 19.00 W teatrze, 19.05 Dni w Liście, 19.10-19.20 Koncert zyc- zęć, 19.25 „Kamienne pole” — odc. pow. 20.04 Lista przebojów Pr. III, 22.05 „24 godzin w 10 minut” i inf. sport, 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”, Arthur Ray — „Kontrakt”, 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM III

Godz. 11.15. Pios. na weekend, 11.30 Jeszcze jedna rola, 11.40 Pios. na weekend, 11.50 Tove Jansson — 12.05 w tonacji Trójk, 13.00 „Mały wielki człowiek” — odc. 30, 13.10 Powt. z toz, 14.00 Kameralistka szkoły wiedeńskiej, 15.05 Wszyst- kie drogi prowadzą do Nashville, 15.40 Goś-nagowe, 16.00-19.00 Za- prasza do Trójki, 18.05 Inf. sport, 19.00 W teatrze, 19.05 Dni w Liście, 19.10-19.20 Koncert zyc- zęć, 19.25 „Kamienne pole” — odc. pow. 20.04 Lista przebojów Pr. III, 22.05 „24 godzin w 10 minut” i inf. sport, 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”, Arthur Ray — „Kontrakt”, 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

15.00, 16.30, 17.30, 18.30, 19.25, 19.50; Studio 5-13 — relacje z MS w podnoszeniu ciężarów oraz z me- czów i ligi piłki nożnej.

4.05-5.00 Muzyka przed świtem.

6.30 Poranne Sygnały, 8.00 Progno- za pogody, komunikaty, muzyka.

8.45 Merkuriusz Rządowy, 9.00-11.00 Czwarty Pory Roku 11.00 Kon- certy przed hejmatem, 12.45 Rolni- czy kwadrans, 13.00 Komunikaty, 13.05 Radio Kierowców, 13.30 Kon- certy reklamowy, 14.05 Magazyn Muzyczny „Rytm”, 16.05 Muzyka i aktualność, 17.00 Koncert na je- den głos: Jim Reeves, 17.30 Wier- sze dla ciebie, 18.00 Miatyskiakowie, 18.30 Muzyczne wyzwytki Pr. I — Koncert dnia, 19.30 Radio dzie- ciom „Superek”, 20.15 Koncert zyc- zęć, 20.45 Uwe Kant: „Sędzia 610 wny” — opow. 21.00 Komunikaty, 21.05 Prży muzyce o sporcie, 22.05 Zaproszenie do tańca, 22.45 Radio- wo Tańca, 23.30 Zaproszenie do tańca, 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II

Godz. 11.15. Pios. na weekend, 11.30 Jeszcze jedna rola, 11.40 Pios. na weekend, 11.50 Tove Jansson — 12.05 w tonacji Trójk, 13.00 „Mały wielki człowiek” — odc. 30, 13.10 Powt. z toz, 14.00 Kameralistka szkoły wiedeńskiej, 15.05 Wszyst- kie drogi prowadzą do Nashville, 15.40 Goś-nagowe, 16.00-19.00 Za- prasza do Trójki, 18.05 Inf. sport, 19.00 W teatrze, 19.05 Dni w Liście, 19.10-19.20 Koncert zyc- zęć, 19.25 „Kamienne pole” — odc. pow. 20.04 Lista przebojów Pr. III, 22.05 „24 godzin w 10 minut” i inf. sport, 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”, Arthur Ray — „Kontrakt”, 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

15.00, 16.30, 17.30, 18.30, 19.25, 19.50; Studio 5-13 — relacje z MS w podnoszeniu ciężarów oraz z me- czów i ligi piłki nożnej.

4.05-5.00 Muzyka przed świtem.

6.30 Poranne Sygnały, 8.00 Progno- za pogody, komunikaty, muzyka.

8.45 Merkuriusz Rządowy, 9.00-11.00 Czwarty Pory Roku 11.00 Kon- certy przed hejmatem, 12.45 Rolni- czy kwadrans, 13.00 Komunikaty, 13.05 Radio Kierowców, 13.30 Kon- certy reklamowy, 14.05 Magazyn Muzyczny „Rytm”, 16.05 Muzyka i aktualność, 17.00 Koncert na je- den głos: Jim Reeves, 17.30 Wier- sze dla ciebie, 18.00 Miatyskiakowie, 18.30 Muzyczne wyzwytki Pr. I — Koncert dnia, 19.30 Radio dzie- ciom „Superek”, 20.15 Koncert zyc- zęć, 20.45 Uwe Kant: „Sędzia 610 wny” — opow. 21.00 Komunikaty, 21.05 Prży muzyce o sporcie, 22.05 Zaproszenie do tańca, 22.45 Radio- wo Tańca, 23.30 Zaproszenie do tańca, 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II

Godz. 11.15. Pios. na weekend, 11.30 Jeszcze jedna rola, 11.40 Pios. na weekend, 11.50 Tove Jansson — 12.05 w tonacji Trójk, 13.00 „Mały wielki człowiek” — odc. 30, 13.10 Powt. z toz, 14.00 Kameralistka szkoły wiedeńskiej, 15.05 Wszyst- kie drogi prowadzą do Nashville, 15.40 Goś-nagowe, 16.00-19.00 Za- prasza do Trójki, 18.05 Inf. sport, 19.00 W teatrze, 19.05 Dni w Liście, 19.10-19.20 Koncert zyc- zęć, 19.25 „Kamienne pole” — odc. pow. 20.04 Lista przebojów Pr. III, 22.05 „24 godzin w 10 minut” i inf. sport, 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”, Arthur Ray — „Kontrakt”, 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

15.00, 16.30, 17.30, 18.30, 19.25, 19.50; Studio 5-13 — relacje z MS w podnoszeniu ciężarów oraz z me- czów i ligi piłki nożnej.

4.05-5.00 Muzyka przed świtem.

6.30 Poranne Sygnały, 8.00 Progno- za pogody, komunikaty, muzyka.

8.45 Merkuriusz Rządowy, 9.00-11.00 Czwarty Pory Roku 11.00 Kon- certy przed hejmatem, 12.45 Rolni- czy kwadrans, 13.00 Komunikaty, 13.05 Radio Kierowców, 13.30 Kon- certy reklamowy, 14.05 Magazyn Muzyczny „Rytm”, 16.05 Muzyka i aktualność, 17.00 Koncert na je- den głos: Jim Reeves, 17.30 Wier- sze dla ciebie, 18.00 Miatyskiakowie, 18.30 Muzyczne wyzwytki Pr. I — Koncert dnia, 19.30 Radio dzie- ciom „Superek”, 20.15 Koncert zyc- zęć, 20.45 Uwe Kant: „Sędzia 610 wny” — opow. 21.00 Komunikaty, 21.05 Prży muzyce o sporcie, 22.05 Zaproszenie do tańca, 22.45 Radio- wo Tańca, 23.30 Zaproszenie do tańca, 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II

Godz. 11.15. Pios. na weekend, 11.30 Jeszcze jedna rola, 11.40 Pios. na weekend, 11.50 Tove Jansson — 12.05 w tonacji Trójk, 13.00 „Mały wielki człowiek” — odc. 30, 13.10 Powt. z toz, 14.00 Kameralistka szkoły wiedeńskiej, 15.05 Wszyst- kie drogi prowadzą do Nashville, 15.40 Goś-nagowe, 16.00-19.00 Za- prasza do Trójki, 18.05 Inf. sport, 19.00 W teatrze, 19.05 Dni w Liście, 19.10-19.20 Koncert zyc- zęć, 19.25 „Kamienne pole” — odc. pow. 20.04 Lista przebojów Pr. III, 22.05 „24 godzin w 10 minut” i inf. sport, 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”, Arthur Ray — „Kontrakt”, 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.



Nr 229

O kuchni chińskiej

Część I

5 litrów oleju AGIP SINT 2000 dla Jacka Brandysa

Pierwsza powakacyjna edycja naszego konkursu rozstrzygnięta. W wyniku losowania posiadaczem 5 litrów oleju AGIP SINT 2000 ufundowanego przez przedstawicielstwo włoskiego koncernu ENTE NAZIONALI IDRO-CARBURI w Polsce został Jacek Brandys zam. Kraków, ul. Skarbińskiego 2 m 14.

Nagroda do odebrania od poniedziałku 14 września br. w administracji „Gazety Krakowskiej” przy ul. Wielopole 1 III p. pok. 304 u pani URSZULI PSARSKIEJ.

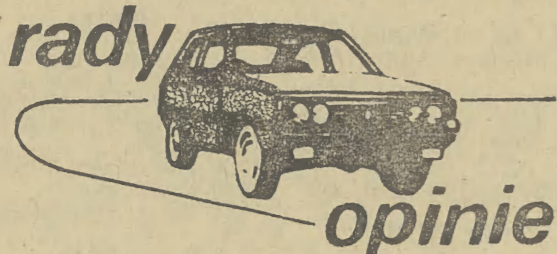
Ale nie przypuszczaliśmy, że odpowiedź na pytanie czy samochód dostawczy o masie całkowitej do 2,5 tony może

jechać na lotnisko zabrał tak wiele rzeczy. Czytelnikom tytuł kłopotów. Niektórzy nie zaglądając nawet do przepisów z góry twierdzili że takie parkowanie jest wyklucone, inni odpowiadali twierdząc, także widocznie nie zaglądając do przepisów, lecz obserwując co się dzieje na chodnikach naszych miast. Tymczasem samochód dostawczy o masie całkowitej (a więc masie samochodu łącznie z masą ładunku) jaka ten pojazd może przewozić nawet jeśli tego ładunku w danym momencie nie ma) do 2,5 tony może parkować na chodniku wyłącznie wtedy, gdy taki sposób parkowania wyznacza znaki drogowe. Jednocześnie musi być spełniony warunek, by parkowanie nie utrudniało pieszym ruchowi, a szerokość chodnika pozostawionego dla pieszych była nie większa niż 1,5 m. Tak głosi art. 40 „Prawa o ruchu drogowym”.

Warto, to na stoisko motoryzacyjne Domu Handlowego WANDA w Nowej Hucie w

W DH WANDA nadal tanio

Warto, to na stoisko motoryzacyjne Domu Handlowego WANDA w Nowej Hucie w



podaje po raz 567. WOJCIECH MACHNICKI

os. Na Lotnisku zajrzał tak wiele rzeczy. Czytelnikom tytuł kłopotów. Niektórzy nie zaglądając nawet do przepisów z góry twierdzili że takie parkowanie jest wyklucone, inni odpowiadali twierdząc, także widocznie nie zaglądając do przepisów, lecz obserwując co się dzieje na chodnikach naszych miast. Tymczasem samochód dostawczy o masie całkowitej (a więc masie samochodu łącznie z masą ładunku) jaka ten pojazd może przewozić nawet jeśli tego ładunku w danym momencie nie ma) do 2,5 tony może parkować na chodniku wyłącznie wtedy, gdy taki sposób parkowania wyznacza znaki drogowe. Jednocześnie musi być spełniony warunek, by parkowanie nie utrudniało pieszym ruchowi, a szerokość chodnika pozostawionego dla pieszych była nie większa niż 1,5 m. Tak głosi art. 40 „Prawa o ruchu drogowym”.

W rządy tanich sa też w WANDZIE pokrywy osłon wlotów powietrza do „fiata 126p”, ale nadające się też m. in. do „FSO 1500”. Cena 60 zł za dwie sztuki. Niestety, dostępne są one tylko w jednym kolorze — złotym. Ale nadwozi w tym kolorze, zwłaszcza wśród „maluchów” nie brakuje.

Druga rata ubezpieczenia do końca września

To tylko gwoździ przypomnienia. Kto nie opłacił całej składki ubezpieczeniowej PZU za rok 1987 — a nie musieli tego czynić ubezpieczający pojazdy w pełnym zakresie, łącznie z Auto-Casco — winien dokonać zapłaty do ostatniego dnia września br. Termin upływa w środę, więc żadnych przesunięć nie będzie. Państwowy Zakład Ubezpieczeń wysłał zainteresowanym blankiety wpłat. To tego druk nie otrzymał, zanim podejmie interwencję w PZU niech sobie przypomni, czy powiadomił tę instytucję o wszelkich zmianach formalno-prawnych związanych z samochodem!

Koło Użytkowników VW zaprasza

Po wakacjach Koło Użytkowników VOLKSWAGENÓW przy AUTOMOBIL-KLUBIE KRAKOWSKIM organizuje spotkanie i wręczenie członków i sympatyków w najbliższy czwartek 17 wrze-

Od pewnego czasu Chiny są znów modne. Interesuje nas, jak żyją ludzie w tym wielkim kraju, podziwiamy zabytki kultury, a nawet pokazy mody. W wielu krajach na kontynencie europejskim, amerykańskim, nie wspominając oczywiście o Azji, modne są restauracje chińskie. Do dobrego tonu należy jadąc tam od czasu do czasu, a ambicją pani i pana domu jest przyrzadzanie kilku przynajmniej potraw wywodzących się z kuchni chińskiej.

- Chociaż wymiana handlowa i kulturalna między Chinami a światem zewnętrznym istniała już za czasów cesarstwa rzymskiego, to chińska sztuka kulinarna nie była znana, prawie mówiąc, aż do czasów współczesnych. Zapewne wiele osób chciałoby poznać smak tej egzotycznej kuchni, ale szybko następowo zniechęcenie, bo przecież do potraw wywodzących się z kuchni chińskiej potrzebne są egzotyczne składniki i bardzo skomplikowane techniki przygotowywania dań. Ale zapewniam Państwa, że są to niczym nie uzasadnione obawy, bo podstawowa kuchnia chińska jest prosta. Przygotowywano ją tak i nie zajmuje tak wiele czasu, ani tak wiele pracy, jak sobie to wyobrażamy. Prawdziwy, autentyczny chiński posiłek jest wielodaniowy. Z tego właśnie powodu

- już samo planowanie posiłku różni się od planowania menu w naszej europejskiej kuchni. Wobec tego czy jesteśmy w stanie wzbogacić naszą kuchnię o dania kuchni chińskiej? Sadzę, że tak. Co prawda nie wszystkie chińskie składniki są dostępne, ale przynajmniej część z nich można zastąpić odpowiednimi substytutami. Chińczycy sa zdania, że niektóre dania ich kuchni można przygotowywać w każdym kraju ze składników tam występujących. Smak, zapach tych potraw bardziej zależy od sposobu przygotowania i gotowania — w mniejszym stopniu od wykorzystanych składników. Potrawy kuchni chińskiej są takie same na obszarze całych Chin. Potrawy są gotowane i podawane zgodnie z tymi samymi zasadami. Do zasad tych zalicza się:

- staranne przygotowywanie składników przed gotowaniem;
- kontrola temperatury;
- harmonijne mieszanie różnych smaków.

Nie znaczy to oczywiście, że kuchnia jest jednaka w całych Chinach. Kuchnie regionalne różnią się użytym surowcem i przyprawami. Na przykład na północy tego wielkiego kraju jada się więcej produktów zbo-

ry sprowadzi tę maszynę do kraju? Cukrzyk mogłoby wte- dy powiedzieć, że ktoś do- dził ich podniebieniem. Cia- steczka z pełnej mąki z dodat- kiem suszonych owoców i in- nych zdrowych ingrediencji spełniają wszelkie warunki wyrobu dietetycznego dla dia- betyków. Na medal zaś jak najbardziej zasługiwał podo- ziarnisty chleb Meusa. Czy w ślad za medalem nie można byłoby rozpoznać jego re- ceptury po innych woje- wództwach?

ry sprowadzi tę maszynę do kraju? Cukrzyk mogłoby wte- dy powiedzieć, że ktoś do- dził ich podniebieniem. Cia- steczka z pełnej mąki z dodat- kiem suszonych owoców i in- nych zdrowych ingrediencji spełniają wszelkie warunki wyrobu dietetycznego dla dia- betyków. Na medal zaś jak najbardziej zasługiwał podo- ziarnisty chleb Meusa. Czy w ślad za medalem nie można byłoby rozpoznać jego re- ceptury po innych woje- wództwach?

Dołomit można nabyć w aptece przy ul. Bronowickiej 73. Jak mnie poinformowała mgr Lucja Soltysowa, w wakacyjne miesiące sprzedawano miesięcznie ok. 2 tys. opakowań. Biorąc jednostki wojsko- we, Szpital Okulistyczny w Witkowicach, dzwonią zainteresowani aż z Wybrzeża.

HALINA KLESZCZ

KRZYŻÓWKA Nr 37

Pozłomo: 7, technika druku paskiego, 8, „hetman” zbroj- niki na Podhalu, 9, japońskie Zakopane, 11, pierwszy w klasztorze, 13, stos słomy, 15, wyspa na M. Egzelskim, naj- większa w grupie Cykladów, 17, leśna chatka, 19, wyu- dzenie świadczona bez za- miaru zapłaty, 22, prymityw- na konstrukcja pływająca, 25, tkanina przeważnie dla ko- biet, 27, punkt widzenia, 28, rzeka, nad którą leży Floren- cja, 29, liczba, przez którą się mnoży, 30, rodzaj broni my- śliwińskiej, 31, wynagrodzenie lekarza.

Pionowo: 1, spis towarów w sklepie, 2, największa pora roku, 3, najwyższy stopień zażądlenia, 4, wyodrę- biona płaszczyzna równole- ga do siebie nałożone, 5, nazwa Japonii w brzmieniu oryginalnym, 6, odwet, kara, 10,

Falszerstwa kasjerki

skali zaboru, oficjalnie otrzymującą pensję pani Z. mogła rzeczywicie traktować jako marne grosze. Wpadała zaczęła się od kontroli prowadzonej przez przedstawicieli centrali Narodowego Banku Polskiego. Inspektor Ewa S. zwróciła uwagę na bonny depozytowe i lokacyjne, na które wypłacono odsetki. Zwróciła uwagę dlatego, że na wszystkich tych podejrzanych dokumentach tkwił datownik z numerem 13 (każdy kasjer posiada swój indywidualny stempel z przypisanym sobie numerem) i zachodziło uzasadnione podejrzenie, że dokonano oszustwa. Stegnięto po kolejne dokumenty. Każdy kasjer pobierając ze skarbca bonny potwierdza ten fakt swoim datownikiem i podpisem na asygnacie, w którą wpisuje się numery pobra- nych bonów. Kiedy następuje sprzedaż — i ten fakt

owych, takich jak np. makarony czy naleś- niki, także ryż. Na południu popularniej- szy jest ryż i produkty ryżowe.

Tradycyjnie już dzieli się kuchnie chińska na cztery rodzaje, a właściwie na cztery pod- stawowe kuchnie regionalne:

• Kuchnia regionu wschodniego (szanghaj- ska)

Potrawy tej kuchni są wspaniałe w wyglą- dzie, bogate w smaku, pachnące i słodkie.

• Kuchnia regionu południowego (kantoń- ska)

Ponieważ Kanton był pierwszym chińskim portem otwartym dla handlu zagranicznego — kuchnia ta znalazła się pod silnymi wpły- wami innych niż miejscowe, tradycji. To właśnie z Kantonu miała miejsce największa emigracja kucharzy i restauratorów, oni wła- ścicielem rozslawili kuchnię chińską w świecie. Dania wywodzące się z kuchni kantońskiej sa najbardziej znane za granicą.

• Kuchnia regionu zachodniego (seczuański)

Jest pachnąca i pikantna. Przed odkryciem chili podstawową przyprawą tej kuchni był pieprz seczuański o bardzo ostrym sma- ku.

• Kuchnia regionu północnego (pekiński)

choćby dlatego warte jest za- stanowienia.

• Należy ubolewać, że sąd konkursowy nie znalazł spo- sobu, by uhonorować p. Sta- nisława Kubalę, kierownika sklepu zdrowej żywności przy ul. Narutowicza. Zasługuje na tytuł „tarnowianki roku” (gdy- by taki przyznawano), na me- dal Rzeckiego...

• Nie do pomyślenia jest by na następnych targach dziennikarze nie mogli dyspo- nować teleksem, telefonem i nie mogli liczyć na maszynę do pisania.

• W pobliżu domu kultu- ry tarnowskich „Azotów” — obecnej siedziby targów — la- da dzień otwarte zostanie kryte lodowisko. Może w przy- szłości tłok udałoby się nieco rozładować lokując tam stois- ka producentów (w tym roku przy podpisywaniu umów la- ży się z nich siódme poty w ciastkach pozabawionych wen- tytacji salkach DK), do od- dzielnych boków, jak to się czyni w Poznaniu. Targów — mniemam — nikt nigdzie nie przeniesie. Kto miałby dla nich tyle zapala i serca co tarnowianie.

Dzisiaj o godzinie 16.00 w ogrodzie działkowym w Za- kolu Wisły przy ul. Nowo- huckiej uroczystość Święta Płonów. Działkowcy z in- nych ogrodów będą się chwalić rytasami przez siebie wyhodowanymi. W ogrodzie im. Wandy trus- kawki, jabłka i pomidory zba- dano na zawartość metali ciężkich. Nie stwierdza się ani kadmu ani ołowiu w ilościach zagrażających zdrowiu. Oby można to po- wiedzieć o wszystkich tego- rocznych płonach z działek

Dzisiaj o godzinie 16.00 w ogrodzie działkowym w Za- kolu Wisły przy ul. Nowo- huckiej uroczystość Święta Płonów. Działkowcy z in- nych ogrodów będą się chwalić rytasami przez siebie wyhodowanymi. W ogrodzie im. Wandy trus- kawki, jabłka i pomidory zba- dano na zawartość metali ciężkich. Nie stwierdza się ani kadmu ani ołowiu w ilościach zagrażających zdrowiu. Oby można to po- wiedzieć o wszystkich tego- rocznych płonach z działek

Dołomit można nabyć w aptece przy ul. Bronowickiej 73. Jak mnie poinformowała mgr Lucja Soltysowa, w wakacyjne miesiące sprzedawano miesięcznie ok. 2 tys. opakowań. Biorąc jednostki wojsko- we, Szpital Okulistyczny w Witkowicach, dzwonią zainteresowani aż z Wybrzeża.

HALINA KLESZCZ

ROZWIĄZANIE KWADRATU LOGICZNEGO „DETA KAPELA” Z NR 201 „GK”

Adam — Salnecki — doczorca — fanfara
Dariusz — Szostak — technik — trąbka
Grzegorz — Porecki — agronom — helikopter
Roman — Poradek — górnik — tuba
Stefan — Cieplak — urzędnik — puzon

Nagrody otrzymują: E. Dziura, M. Twardosz — Kra- ków, J. Skiba — Mała Wola, L. Jasińska-Kuzia — Skawi- na, J. Sójka — Nowy Targ.

ambicje, pragnienia, 12, język stworzony przez Zamenhofa, 14, rodzaj trawy, sierść zają- ca lub samica tura, 16, oku- pacyjny dowód osobisty, 17, artylerijskie powitanie, 18, drzewo iglaste, 20, określony ustawa czas urzędowania or- ganu, 21, dalszy członek ro- dziny, 23, urządzenie do roz- szczepiania jader atomowych, 24, rzadca, ekonom, 26, węd- rowny najemny robotnik rol- ny, 27, kąt określający polo- żenie jakiegoś punktu na Ziemi względem stron świa- ta.

Rozwiązania prosimy nadst- łać w terminie do dnia 19 września 1987 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kry- żówka nr 37”. Wśród Czytel- ników, którzy nadesłał pra- widłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35
Pozłomo: 7, konsorcjum, 8, banknot, 9, epsomit, 11, Adam,

13, plener, 15, Anatol, 17, sterta, 19, przyswajanie, 22, rozłam, 25, ochwat, 27, sku- tek, 28, owoc, 29, kongres, 30, hormony, 31, Wieniawski.

Pionowo: 1, galareta, 2, Moirer, 3, kształt, 4, schemat, 5, fuksja, 6, magister, 10, speleolog, 12, blondynka, 14, estrada, 16, napiewek, 17, szczyf, 18, alarm, 20, ochron- ka, 21, potentat, 23, okostna, 24, archiwa, 26, termin, 27, Soroka.

NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 35, z 1987-08-29, 30, książki otrzy- mują: B. Szadziński, M. Wit- kowa, J. Maciaszek, A. Wnek — Kraków, T. Antekij — Tarnów, J. Kozioł — Tarno- wiec, U. Potok — Gorlice, W. Szczupak — Rabka, S. Las- kowski — Oświęcim, J. Bat- ko — Roztoka.

Nagrody wysłamy pocztą.

indywidualny datownik przechowywany jest w odrębnej kasie, posiadającej dwa oddzielne zamknięcia. Klucze ma tylko kasjer i skarbnik, z tym je- dnak, że zamknięcie i otworzyć kasę mogą równo- cześnie wyłącznie te dwie osoby. Jeden klucz nie wystarczy.

Kiedy przestępca działalność Marii Z. została odkryta i przerwana, jej rodzina zwróciła potęgę zagarniętej sumy, co oczywiście nie mogło wyeliminować odpowiedzialności karnej złodziejki. Widno- mo przecież, że społeczne mienie jest szczególnie prawnie chronione, a każde jego zagarnięcie spoty- ka się z surowymi represyjami.

Proces Marii Z. rozstrzygnął przed Sądem Woje- wódzkim w Nowym Sączu. Oskarżona przyznała się do stawianego jej zarzutu, ale przyznała to miało tylko formalny charakter, gdyż wobec zebranych ewidentnych dowodów winy odpowiedzialność mło- dziej kobiety za popełnione przestępstwo nie podlega dyskusji.

Sąd, któremu przewodniczył sędzia Witold Wito- wska została na 7 lat pozbawienia wolności i 4 m- 150 tys. zł grzywny, zwrócić będzie musiała także zagarnięte pieniądze; jako kary dodatkowe orzecz- no częściową konfiskatę mienia, zakaz zajmowania stanowisk związanych z materialną odpowiedzialno- ścią na 5 lat. Była kasjerka pozbawiona zo- stała także praw publicznych na 5 lat.

JANUSZ HÄNDEREK

PRZEGLĄD PRASY

OSTATNIA MINUTA DLA DWÓRKÓW
Czasopismo „Spotkania Zabytkami” od kilku mie- sięcy prowadzi „akcje dwór”. Namawia czytelników o nadsyłanie zdjęć, opisów, wspomnień o gnia- zdach folszach, dworach, młynach, pałacach. Nawet generalny konser- wator zabytków, jak się okazuje, nie zna liczby tych obiektów. W ostatnich latach część dworców do- przysłała w ręce prywatne, od 3 lat funkcjonuje w Polsce niezwykła organizacja zrzeszająca ich posiadaczy — pełniąc rolę samo- pomocy koleżeńkiej. Kim są nowi właściciele. Nie ma wśród nich byłych ziemian, najbardziej znaczącą grupę — stwierdza w „ODRO- DZENIU” Tadeusz Filip- kowski — stanowią rzemie- ślnicy, zwłaszcza parający się rzemiosłem artystycz- nym, a potem architekci, plastycy, młodzi rolnicy, artyści. Według prawdo- podobnych szacunków do wzięcia i uratowania jest jeszcze 400 dworców. Ale aby znaleźć się chętni trze- ba coś zrobić z niespójny- mi przepisami i burokrac- ją (przykłady w artykule).

Najgorzej, jak stwierdza autor na podstawie wędrow- wek terenowych, pozosta- ściam podworskim opie- kują się spółdzielnie pro- dukcyjne. Gospodarom tym najczęściej brak ele- mentarnej wiedzy history- cznej. W 1987 roku 4 PGR-y znalazły się wśród 12 lau- reatów konkursu na najlep- szego użytkownika obiektu zabytkowego.

ADWOKATURA — ZAWÓD WOLNY?
— Istnienie prywatnych kancelarii nie podważa so- cjalistycznego modelu a- dwokatury — oświadcza w wywiadzie udzielonym „PRZEGLĄDOWI TYGOD- NIOWEMU” dr JOZEF MUSIAŁ, wiceminister sprawiedliwości. Do tej po- ry wydano 60 zezwoleń. W grupie tej przeważają emeryci. „Znajdujemy się w takim ciekawym okresie, kiedy zapotrzebowanie na pomoc prawną, czy to się nam podoba czy nie, wzra- sta, (...) tymczasem sytu- ację mamy taką, że o ile w roku 1939 w Polsce było 7900 adwokatów, to w roku 1970 już tylko 3960, w u- biegłym zaledwie 3650, w tym 450 emerytów pracują- cych w pełnym wymiarze”.

Mamy jeden z najniż- szych współczynników wy- różających ilość mieszkan- ców przypadających na 1 a- dwokata. Wyższy jest on nie tylko w Czechosłowacji ale i w ZSRR. W tym sa- mym numerze PT zamiesz- czono rozprawę z dr K. Ło- jewskim, prezesem Naczel- nej Rady Adwokackiej, który nie przewiduje, aby adwokaci masowo ruszyli do zakładania prywatnych kancelarii. Maleje systema- tycznie liczba spraw przy- mowanych przez zespoły a- dwokackie.

ZDANIE — NUMER PODWOJNY, WAKACYJNY...
... liczy bez mała sto stron, trudno więc zasugerować wszystkie interesujące pozycje, ograniczmy się więc jedynie do paru. An- drzej Kurz dostrzega w na- szym społeczeństwie brak woli rozwoju, w czym wi- dzi poważne zagrożenie na- wet dla tak doniosłych spraw jak narodowa toż- samość. Mieczysław F. Ra- kowski upomina się o za- nianie do obywatela. „Zda- nie” przedstawia Eugeniusz Kwiatkowski jako publicystę, piszę piórem W. Siemiona 0 polskiej akty- wistki Leona Schillera.

W publikacjach na temat dróg wyższość z zagrożenia ekologicznego często poja- wiają się utopijne tony po- wrotu do natury, apele o rezygnację z wartości cywilizacyjnych. Nie brak jed- nak głosów, że właśnie „ra- tunkiem jest cywilizacja”, a ruch ekologiczny musi się wiązać z rozwojem cywil- izacyjnym — aż cztery pu- blikacje wiążą się z tym tematem.

REWOLUCJA TELEWIZYJNA
Ekspansja wideo, która nastąpiła bez najmniejszego udziału agent państwowych, nikogo niczego nie nauczy- ła — stwierdza Tadeusz Pi- kowski w „KULTURZE”.

Współczesność telewizji sa- telitarnej niektórych zupeł- nie niesłusznie wydaje się czynnym bardzo odległym. Często się słyszy, że nas na to nie stać. A przecież an- teny, sprzęt mogliby pro- dukować (co już zresztą czynią) elektroniczy w- szych prywatnych zakła- dach, zaś ministerstwo mo- głoby angażować swoje środki na dzielnicowe an- teny zbiorcze.



Zderzenia

Czy kasjerka zatrudniona w PKO, instytucji gdzie go- tówkowy obrót jest skrupu- latnie i systematycznie kontrolowany, może dokony- wać w okresie kilku lat fałszerstw i zaboru społecz- nego mienia? Okazuje się, że może, a najlepszym tego przykładem było postępo- wanie 31-letniej Marii Z. z oddziału PKO w Zakopa- nem.

Rozpoczęła pracę kasjer- ki przed 11 laty, zyskując sobie uznanie przełożonych.

Joanna B. bezpośrednia zwierzchniczka pani Z. po- wie w śledztwie: „To był bardzo dobry i sumienny pracownik. Początkowo nie chcieliśmy uwierzyć, że właśnie Maria Z. była zdolna do popełnienia tak brzydkiego przestępstwa. Gdy okazało się, że o bła- dzie nie może być mowy, prawda była dla nas szokiem”. Szokująca była także suma, którą zagarnęła do swojej kieszeni nieuczciwa pracownica. Chodziło o 4.144.295 zł.

W środowisku, w którym z reguły się wie ile kto zarabia, jakimi dysponuje sumami, musiał budzić zainteresowanie fakt, iż Maria Z. żyje ponad przeciętny stan, że stać ją na zakupy i inwestycje, które dla jej koleżanek były niemożliwe. Modnie ubrana, pozwalająca sobie na ekstrawagancję, zadatkująca 900 tys. zł na zakup parceli, na której zamierzała postawić dom. Kiedy co bardziej dociekliwe przyja-

ciółki zadawały pytania o przyczyny tak gwałtownego podniesienia się stopy życiowej pracownicy PKO to odpowiadała, że maż znalazł zatrudnienie w firmie polonijnej, gdzie zarabia rewelacyjnie, że młodej rodzinie pomaga matka. Odpowiedzi te bra- no za dobrą monetę, bo legendy o krociojących za- robkach osiąganych w polonijnych firmach są po- wszechne. Nikt nie podejrzewał, że Maria Z. po pro- stu kradnie czyniąc sobie z przestępstwa rzeczywiste źródło utrzymania. Przy tej wielomilionowej

odnotowuje się w dokumentach kasowych z datą i numerem. Wystarczyło porównać więc daty od- bioru bonów ze skarbca z datami wypłacenia od- setek, by uszczupło stało się jasne.

Mechanizm oszustwa był bardzo prosty. Maria Z. dokonywała fikcyjnej sprzedaży bonu w ten sposób, że jej datę (wystarczyło odpowiednio ustawić datownik) cofała usteczek o kilka lat. Gdy datownik zo- stał przybity wystarczyło już tylko pobrać odsetki, które wędrowały do kieszeni nieuczciwej kasjerki.

Te przestępczą metodę zastosowała po raz pierw- szy we wrześniu 1982 roku, by potem do listopada 1985 roku systematycznie dokonywać oszukanych operacji. W sumie cofając odpowiednio stempel sfałszowała daty na 659 bonach osiagając wspom- nianą już kwotę 4.144. 295 zł.